Opłacone ryczałtowo.

Cena numeru 25 groszy.

Nr. 52. Kraków-Lwów, dnia 29 grudnia 1929 r. Rok XVII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
" kwartalnie . . 2·50 zł
" półrocznie . . . 5 zł
" rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1286.

Numer świąteczny! Zawiera 12 stron druku!

O chłopską godność.

„Upaść może i naród wielki, zginąć tylko nikczemny“.

Wypowiadając tę wielką prawdę, autor jej nie miał niezawodnie na myśli tylko polskiego narodu, a tem mniej poszczególnych jednostek, lecz stawiał to jako podstawową zasadę, która dotyczy wszystkich.

Historja narodów wogóle, a naszego narodu w szczególności, potwierdziła ją w całej rozciągłości. Stwierdziła bowiem, że narody, nawet niewielkie, ale zdrowe, nie zarażone i nie przekupne, stawiające ponad wszystko dumę i godność narodową, były zawsze zdolne do obrony swojego państwowego lub narodowego bytu, a jeśli zmuszone były ulec przemocy, to po to, by powstać ponownie, a często nawet wchłaniały w siebie chwilowych zwycięzców.

Miłość swojego kraju i godność narodu, zawsze była tą gwiazdą, która wskazywała, nieraz bardzo oddaloną, lecz jasną i wyraźną drogę, którą kroczyły całe pokolenia, osiągając nareszcie cel upragniony.

Naukę i to bardzo przykrą, możemy mieć z losów własnego narodu, którego rozbiór i niewolę poprzedził upadek tych cnót.

Ci, co mieli zamiar Polskę rozebrać, starali się o zdemoralizowanie i znikczemnienie szlachty, czy magnatów, wiedząc dobrze, że **spodlony, czy to naród, czy też człowiek, nie jest zdolny do ofiar potrzebnych, ani też poświęceń, a największe ideały stają się dla niego zwyczajnem rupieciem, lub przedmiotem przetargu; zdolnym natomiast staje się do wszelkich występków, często graniczących ze zbrodnią i zdradą.**

Historja porozbiorowa poucza nas, że potomek magnata, który miał odwagę zbuntować się przeciw własnemu królowi, a nawet Państwu, w uniżonej pokorze podawał płaszcz zwykłemu rosyjskiemu stupajce, zapominając, że nie tak dawno jego przodkowie, nietylko głosili się równi wojewodzie, ale mogli być kandydatami do królewskiego berła.

Jeżeli wzniosła ta zasada obchodzi i dotyczy wszystkich, to stać się ona powinna świętem przykazaniem dla nas chłopów zawsze, a przedewszystkiem w tym czasie.

Gdy wigilijnym cichym wieczorem.

Gdy wigilijnym cichym wieczorem,
gwiazda Trzech Króli błyśnie nad borem, po- zmą rodziną — świętej wieczerzy, me serce w piersi, żywiej uderzy;
bo w niem jak w cichej, lichej stajence
z rodzi się Jezus, Czystej Panience.

A gdy mi w sercu moim zakwili,
by Go ukoić, w tej boskiej chwili... wezmę skrzypeczki moje z lipeńki, całą mą duszę błogo roztkliwię, i grać Ci będę Jezu maleńki, byś spał w mem sercu tak pieszczotliwie!

Tobą Jezusku, coś Bożym Synem,
jak Galilejskiem cudownem winem, upiję serce, kolebkę Twoją, a kołysanką w skrzypeczkach moją, ukoję Twoje Jezusku łezki, byś tu na ziemi śnił sen niebieski...

W skrzypeczkach moich, cała ma dusza, jak Ci kapela, grała pastusza...
na strunach duszy mojej napiętych, zagra radośnie, że uśmiechnięty, wesoły bedziesz Ty Boże Dziecię, jak u Matuli Twej w Nazarecie...

JANTEK Z BUGAJA.

W dawnej Polsce chłopi nie mieli ani prawa, ani też głosu, dlatego też w najmniejszej nawet mierze nie mogą brać odpowiedzialności za to, co się stało. Wiemy też, że rozbiory Polski były nietylko aktem gwałtu ze strony drapieżnych sąsiadów, niesłychanej bierności szlachty, lecz także dowodem upodlenia i braku godności sejmów ówczesnych, gdzie sprzedajność i zdrada rywalizowały ze sobą.

To też Państwo musiało upaść, historja wydała swój sąd o nich, a naród polski cały odbył ciężką wiekową pokutę.

Obecne stosunki zmieniły się gruntownie. Polska w oczach naszych powstała znowu do nowego życia, jako Państwo wolne i niepodległe, wcale jednak do dawnej, przedrozbiorowej Polski niepodobne.

Chłopi polscy, nietylko posiadają w niem olbrzymią, przygniatającą większość, ale mają też równe ze wszystkimi innymi prawa, mają ponadto ten wielki walor, że się do powstania jej w największej mierze przyczynili. Stało się to nietylko przez morze przelanej krwi w czasie wojny światowej, materjalnych świadczeń i zniszczenia, ale także przez utrzymanie i przechowanie tych skarbów, bez których państwo ani powstać, ani też istnieć nie może.

Każdy chłop w Polsce dzisiaj, to nie jakiś poddany, lecz współwłaściciel Państwa, to obywatel, który wybiera tych, co tworzą prawa dla wszystkich, co mają prawo dokonywać kontroli nad tymi, co państwem rządzą, co drogą pośrednią wybiera prezydenta Państwa, słowem, do niego, według słów Konstytucji, należy „zwierzchnia władza w Państwie“.

To też **chłop-obywatel,** chcący stanąć na wysokości zadania i zadanie to dobrze i w całości spełnić, **musi mieć nietylko potrzebne przygotowanie, pełnię obywatelskich świadomości, lecz przedewszystkiem honor i godność.**

Bezsprzecznie bardzo wiele daje liczba, tworząca realną siłę, najwięcej jednak znaczy dla każdego szacunek drugich.

Szanowanym i cenionym przez innych może być tylko ten, kto się sam szanuje, stawiając ponad wszystko swoją godność obywatelską. Szacunku nie może mieć chłop, który zmienia przekonania i zapatrywania, który myśli tylko o sobie, nie zajmując się sprawami publicznemi; pogardy tylko doczeka się ten, który wysługuje się obcym interesom, który zdradza własny stan i stronnictwo, albo co jeszcze gorsze, za pieniądze sprzedaje nietylko siebie i drugich, lecz także zasady lub sprawę.

O tem bowiem wszyscy wiedzą, że kto stracił godność, to traci wstyd i poczucie złego czynu i brnąć musi w złym coraz dalej i coraz głębiej, nie czując pogardy i poniżenia, a często i poniewierki.

Jeden z wybitnych Moskali, patrząc na spodlonych magnatów polskich, wyraził się w ten sposób: „ich można bić po gębie, byle im tylko trzos pokazać".

Zapomniałem też języka w gębie, kiedy w parę miesięcy po ostatnich wyborach, jeden z uczciwszych sanatorów, magnat, zwracając się do mnie, odezwał się z dużą ironją:

„No jak pan sądzi, czy krok Bojki nie jest zwykłą podłością? — Ręczę panu, że gdybyśmy chcieli, moglibyśmy także innych chłopów nabyć. Bojkę dziś mamy u siebie, ale szacunek dla niego mieliśmy dawniej, dziś go nie mamy". —

Czytając te moje uwagi, zapytacie zapewne: pocóż chłopa ściąga się z tego piedestału, pocóż się go przekupuje i rozpaja, pocóż się go namawia, albo nawet zmusza do zdrady swoich najbliższych, do odstępstwa od swoich przekonań, pocóż on sam to często czyni z własnej nieprzymuszonej woli, pocóż to robią ci co wiedzą dobrze, jaką wartość przedstawia zdemoralizowane społeczeństwo?

Odpowiedź bardzo łatwa!

Robią to ci, którzy wiedzą, że chłopi zdemoralizowani nigdy należytej siły stanowić nie będą, że gdyby ją nawet mieli, nie będą zdolni do żadnego większego czynu, nie wytrzymają próby.

Robią zaś dlatego, bo chłopa chcą mieć, jeżeli już nie bydlęciem roboczem, to narzędziem swej woli, taranem do rozbijania, chcą z niego żyć, nim bez przeszkody rządzić.

Na rolę podobną nie zgodzi się nikt, kto się szanuje, bo godność nie pozwoli mu być ani niewolnikiem, ani narzędziem, a własny interes, rozum i obowiązek podyktuje drogę.

Tego pilnować należy jako najważniejszego przykazania.

WINCENTY WITOS.

Jak Adam Mickiewicz był w 1898 roku na wigilji u proboszcza w Radzyniu.

W roku 1898, władze rosyjskie na Podlasiu, na późniejszej Chełmszczyźnie, zaniepokoiły się mocno, że zadużo tam mówiono o Adamie Mickiewiczu z powodu odsłonięcia pomnika wielkiego poety w Warszawie, (który zmarł w roku 1855). Wyszedł więc surowy rozkaz do władz miejscowych, oraz policji, aby pilnie strzeżono, czy niema jakich manifestacyj na cześć „buntowniczego" poety Adama Mickiewicza, a w razie, gdyby takowe były, by zawiadamiano o tem wyższe władze i zapobiegano im, uciekając się w potrzebie do aresztowania uczestników.

Rozkaz podobny otrzymał i strażnik rosyjski w Czemiernikach, miejscowości, położonej w dawnej gubernji lubelskiej, na granicy dawnej gubernji siedleckiej. Proboszczem w Czemiernikach był naówczas ks. Adam Decyusz, kapłan światły i zacny, a przytem bardzo gościnny. Na imieniny proboszcza, w dzień Adama i Ewy, wówczas dnia 24. grudnia, w samą wigilję Bożego Narodzenia, zjeżdżało się zazwyczaj mnóstwo osób z okolicy. Strażnik w Czemiernikach wiedział o tem dobrze, to też połączywszy uroczystość imienin proboszcza w dzień Adama i Ewy z odebranym rozkazem, doszedł do wniosku, że ów buntowniczy poeta, Adam Mickiewicz, ma zapewne zjawić się na imieniny do proboszcza i że należy go tam aresztować.

Od samego rana zatem, czujny strażnik spacerował dokoła probostwa, zaglądając we wszystkie kąty. Gości rzeczywiście zjechało się dużo, szczególnie w porze obiadowej, ale cóż, kiedy strażnik znał ich wszystkich z imienia i z nazwiska i, nawet przy najlepszych chęciach, nie mógł w żadnym z nich dopatrzeć się niebezpiecznego poety. Adama Mickiewicza ani śladu. Mimo to strażnik nie tracił otuchy i pilnie strzegł probostwa całe popołudnie. Ku wieczorowi rozjechali się wszyscy i strażnik zabierał się do odwrotu, gdy nagle usłyszał, że proboszcz wychodzi na ganek i każe zakładać konie. Nie wiele myśląc, nasz strażnik siada na konia i jedzie za proboszczem do Radzynia, gdzie ks. Decyusz miał zwyczaj jeździć do tamtejszego proboszcza, swego szkolnego kolegi, co rok na wigilję.

Radzyń należał już do innej gubernji, strażnik więc musiał się ograniczyć do biernej roli podglądania i podsłuchiwania przez cały wieczór. Rezultatem tego był raport, sformułowany mniej więcej w ten sposób: „Buntowszczyk" Adam Mickiewicz nie było w Czemiernikach, znać się zląkł, że zanadto strzeżono plebanji, ale za to był na wigilji u proboszcza w Radzyniu. Pojechał tam i proboszcz z Czemiernik i obaj księża, wraz z Adamem Mickiewiczem, jedli i pili, a potem śpiewali jakieś pieśni, zapewne „buntownicze".

W jaki sposób władza przeprowadziła śledztwo na mocy tego raportu, nie wiadomo, pewną jednak jest rzeczą, że ks. Decyusz musiał się tłumaczyć przed władzami powiatowemi i nawet, koniec końcem, zapłacić jakąś karę, zdaje się, że za niedozwolony i nielegalny przejazd z jednej gubernji do drugiej, gdyż były to czasy ciężkie dla duchowieństwa katolickiego na „Chełmszczyźnie".

Raport zaś strażnika pozostał ku wiecznej pamięci rzeczy w archiwach lokalnych i po usunięciu władz rosyjskich, widziało go sporo osób.

Pozostał też rodzaj miejscowej legendy o tem, „jak Adam Mickiewicz był w 1898 roku na wigilji u proboszcza w Radzyniu".

— : —

Czy na księżycu mogliby żyć ludzie?

Wobec prób niemieckich uczonych w celu wysłania rakiety w przestworza, nie od rzeczy będzie przypomnieć, jakie są warunki atmosferyczne na księżycu.

Nauka postąpiła już tak daleko, że powierzchnię księżyca znamy dokładniej, niż niejedną część naszego globu (np. góry Himalajskie, źródła Nilu, wnętrze Australji, Gran Chaco w Ameryce Południowej i okolice podbiegunów). Przy pomocy odpowiednich przyrządów i na podstawie obliczeń stwierdzono, że wahania temperatury na księżycu są straszne.

Zaraz po wschodzie słońca panują tam upały od 150 do 500 stopni, podczas gdy w nocy następują mrozy do 150 stopni. Z tego powodu niema mowy o tem, by na księżycu miała się znajdować woda lub lód. Takie gwałtowne zmiany temperatury prowadzą za sobą szybkie rozpadanie się materji, tworząc rumowiska na powierzchni.

Szybkie wahanie temperatury, wynoszące aż 650 stopni, jak również brak wilgoci uniemożliwiłyby zupełnie pobyt ludzi na księżycu, tak, że o ekspedycji naukowej na ten glob, którego znamy tylko z obserwacji wzrokowej, nie będzie nigdy mogło być mowy.

KAZIMIERZ SKOWROŃSKI.

Kantyczka.

Gdy już orzekła Rada Przenajświętsza, obradująca przy [niebio zamkniętem,
że musisz, Chryste, na świat przyjść, ażeby go zbawić —
czemu Ci wówczas mędrzec jaki nie poradził święty,
byś się narodził wśród nas — gdzieś koło Rzeszowa, lub [koło Warszawy.

W chacie, w śnieg sypki wkopanej po małe okienka
przyszedłbyś na świat nędzny — Złoty Królu —
w siano, miętą pachnące, złożyłaby Cię święta Panienka,
a Józef, siwy gospodarz, do twardej piersi by Cię tulił.

Po miedzach na bosaka biegałbyś w zieloną wiosnę
i grubemi ziarnami stroił kłosy żytnie,
a gdzieby spojrzały oczy Twe litosne,
tamby radość wschodziła, co niedzielą kwitnie.

Nie wskrzeszałbyś umarłych, Jezu Malusieński,
ani przemieniał w Kanie wodę w rzeskie wino —
alebyś dał każdemu powszedni chleb do ręki
i sprawiłbyś, by matkom z oczu łzy przestały płynąć.

Z rozstajnych dróg byś nas zbierał — dziady życiem [kalekie,
i miłością częstował — jak wodą ze zdroju —
Ziemia by nam spłynęła łaski Twej miodem i mlekiem
i narodziłoby się nam Królestwo Twoje.

Naszym Prenumeratorom, Czytelnikom i Sympatykom „Piasta"
serdeczne życzenia „Wesołych Świąt" składa
Redakcja.

W Noc Wigilijną.

Mrok gęstniał... Tumany śniegu, gnane wichrem przewalały się po pustych polach, kłębiły się pod lasami. Na zachodzie zapalił się na chwilę czerwony pas zorzy stłamszony rychło ołowianą chmurą. Ściemniło się zupełnie. Wreszcie wicher zelżał. — Poszarpane chmury skryły się za borami.

Białe płaty śniegu stały się gęsto na biały puszysty kobierzec. Roziskrzyło się niebo gwiazdami. Cisza, przerywana tylko poszczekiwaniem psów, panowała dokoła.

Owalane śniegiem okna chat, zamigotały światełkami.

Mimo iż to była wigilja, w chałupie Stępakowej panował przygnębiający nastrój.

Nie tak to bywało przed wojną — oj nie tak! Bywało, chłop choć wracał często spracowany, ale wesół. W chałupie, mimo biedy, było gwarno, śmiech był częstym gościem na ustach rodziny, dnie płynęły w pracy raźną.

A teraz, od czasu wojny, gdy chłopa zabrali do wojska — Boże! Boże! — jak to się zmieniło? — Jeszcze z początku przychodziły „feldpostki", Franek pisywał, że stoją w lasach, że zdrów, prosił, by żona często, a dużo pisywała, radził często, co robić, jak gospodarzyć. — Ale od czasu wielkiej bitwy pod Krakowem, coś się zmieniło. — Naprożno Stępakowa wylatywała przed listonosza; żadnej wiadomości, — ani słychu.

Sobek z pod Lipy, który ze szpitala wrócił, jako inwalida, opowiadał, że Franek Stępak albo padł — albo „zajęty".

Naprożno Stępakowa chodziła do Garlacza, co „Piasta" trzymał, by tam coś wyczytać o swoim chłopie. — Nie było go między rannymi, nie było między zabitymi. — Wreszcie raz znalazła nazwisko męża w rubryce „zaginionych". Ucieszyła się też kobiecina, ucieszyła. Sobek tłumaczył, że jeżeli Franek Stępak jest „vermischt", to musi być „zajęty".

Tymczasem do wsi zaczęły nadchodzić listy od tych, co dostali się do niewoli.

Przychodziły korespondentki z czerwonym krzyżem, opatrzone pieczątkami cenzur rosyjskich i austrjackich, ale od Franka żadnej wiadomości.

Przepadł, jak kamień w Wiśle!

Potem i wojna się skończyła, wybuchła polska i znowu nad obszarami części Polski przeszła nawała bolszewicka; przyszły czasy świetności oręża polskiego, wreszcie ostateczny pokój. — Popowracali z niewoli ci, co wrócić mieli — roznosząc po wsiach wieści o pożarze, jaki ogarnął Rosję, wreszcie ludzie zaczęli powoli zapominać o pożodze, wojnie, a Stępak jak nie wracał, tak nie wracał.

O tem wszystkiem myślała dzisiaj Stępakowa, siedząc przy stole wigilijnym, ukradkiem przed dziećmi ocierając łzy.

*

W wieczór wigilijny drogą przez zaspy śnieżne kopał się człowiek z workiem na plecach. Szedł wolno od strony lasu, przez który prowadził gościniec ku wsi. Echo niosło poszczekiwania psów od wioski. Wyszedłszy na wzgórek, rozglądnął się po okolicy. Nareszcie! — mruknął do siebie. Nic się tu nie zmieniło. Ta sama Boża Męka na rozstajach. Tylko lasek Skoczylasa wydał mu się większy. Podrósł za tyle lat...

Co tam w chałupie, co tam u mnie? — myślał. Czy wszystkich zastanę? A może Kaśka — odpędzał tę myśl, jak natrętną muchę.

Pisywał coprawda, ale gdzieżby tu list doszedł z tej puszczy..

Przypomniały mu się bezkresne lasy urmańskie, nad Turą na Syberji, w których ścinał drzewo wraz z kilkoma nawpół zdziczałymi Serbami-jeńcami, o których nikt się nie troszczył. Czasami tylko niedźwiedź, jakby zwabiony stukiem siekier, przyszedł podpatrzeć, co to w puszczy się wydziwia. — Raz na rok w zimie przywożono jeńcom mąkę, sól, tytoń, cukier. Latem, z innej partji spławiali Turą drzewo do Tjumieni, Tobolska.



Co najpierw?

Polska, mimo 30 miljonowej ludności nie może być uważana za kraj przeludniony. Wobec obszaru kraju, wynoszącego 388 tysięcy km², przeciętna gęstość zamieszkania wynosiłaby 77 ludzi na 1 km², gdyby rozmieszczenie ludności było równomierne. Tymczasem tak nie jest. Badając gęstość zaludnienia w każdem województwie, otrzymujemy obraz bardzo różnolity na punkcie rozmieszczenia ludności i tak: Województwo Poznańskie liczy na 1 km² 74 ludzi, Pomorskie 57, Katowickie 277, Krakowskie 114, Kieleckie 99, Łódzkie 118. Warszawskie 72. Lubelskie 67, Lwowskie 101, Tarnopolskie 88. Stanisławowskie 73, Białostockie 40, Wileńskie 35. Nowogrodzkie 36, Poleskie 21, Wołyńskie 48.

Cyfry powyższe mówią bardzo dużo, dowodzą, że województwa wschodnie są dwa do trzech razy rzadziej zaludnione od zachodnich czy środkowych, pouczają wyraźnie, w którą stronę kraju winna wędrować ludność z Krakowskiego, Łódzkiego, Kieleckiego, czy skądinąd w poszukiwaniu dla siebie warsztatu pracy na roli lub kupca czy rzemieślnika w mieście. **Nie trzeba Polsce wychodźtwa zamorskiego, gdy posiada obszary znacznie większe od zagranicznych w Peru, czy w Kongo.** Sam obszar 4-ch wschodnich województw wynosi 124.000 km².

Brak rąk do pracy na roli jest tam widoczny. Uderza niska kultura uprawy ziemi. Z 1 ha zbiór żyta wynosi tam 8.1 q, podczas gdy w wojedództwach zachodnich 16.9 q, zaś południowych 11.7 q. Dwa i pół miljona ha ziemi zabagnionej i zachwaszczonej leży odłogiem. Tylko jedno wojew. Wileńskie wykazuje pół miljona ha tego rodzaju nieużytków. Czy można się dziwić, że w tych warunkach Wileńszczyzna stale głoduje, że nawet po najlepszych żniwach nie wystarcza jej chleba własnego na wyżywienie ludności.

W naszych oczach marnują się olbrzymie bogactwa narodowe. **Czas najwyższy, ażeby odpowiedzieć na bardzo piekące pytanie, na co właściwie my czekamy, kto za nas ma wykonać te wszystkie prace i kiedy to się stanie.** Jedno jest pewne, że dotychczasowi właściciele, magnaci, Radziwiłłowie, Druccy, Lubeccy, Przeździeccy, Sapiehowie i t. p., którzy marnowali i marnują dziś te obszary, nie są zdolni do niczego, ratują się jeszcze gospodarką rabunkową, sami zaś likwidują.

I to jest stwierdzonem, że tylko chłopi polscy są w stanie swoją pracą i trudem olbrzymie te pustkowia obrobić i użyźnić, wyrwać z bagien i błot, ci chłopi, których się masowo wysyła za morza, ażeby karczowali lasy, osuszali ziemię u obcych, w Brazylji, Peru czy Argentynie.

Czy trzeba wykazywać, jak olbrzymie stąd szkody wynikają dla Państwa, gdy pozbywa się najlepszych sił, najzdrowszych rąk do pracy, gdy skazuje je prawie na zagładę, zamiast wzmacniać i zabudować nimi własne ziemie? Należy wiedzieć, że emigracja z Polski rośnie w sposób zatrważający, kiedy w roku 1922 wynosiła 37.000 ludzi, w tem 21.000 żydów, którzy wyjechali do Ameryki, to w 1926 r. 168 tysięcy, a w roku 1927 148.000, a w tem już nie żydzi, ale chłopi stanowią olbrzymi procent. Dowód to niezbity, jak wielką jest nędza w kraju.

Czy się przeciwdziała temu zjawisku? Nietylko że czynniki miarodajne nie podajemują żadnych kroków, ażeby zatrzymać falę wychodźtwa na pożytek kraju, ale przeciwnie zachęcają i ułatwiają opuszczać kraj. Pisma sanacyjne prowadzą silną propagandę. Oto prezes Banku Rolnego zachwala Peru, a Bank Gospodarstwa Krajowego zakupywał obszary w Kongo, widocznie nie wie nic o Kongo polskiem. Nawet już powstały instytucje, które z „miłości dla Polski“ prowadzić będą handel chłopami i wywozić do Afryki.

Jeżeli w czasie niewoli politycznej lud polski emigrował z kraju, to czynił to z konieczności, pozbawiony wszelkiej opieki ze strony rządów zaborczych. One ułatwiały wychodźtwo, ażeby się pozbywać elementu polskiego, co odpowiadało ich linji politycznej.

Ale czyż można się zgodzić na podobny stan rzeczy w Polsce odrodzonej?

Najżywotniejszy interes Państwa nakaznje zarzucenie obecnej polityki emigracyjnej. **Zamiast wysyłania chłopów do Kongo, czy do Peru, najpierw zaludnić nimi pustkowia w kraju, użyć ich pracy na rzecz bezpieczeństwa Państwa, dobra kraju i ich własnego, najpierw przeprowadzić propagandę na rzecz wychodźtwa w obrębie Polski z jednych województw do drugich, gdzie rąk do pracy brak, a ziemi jest podostatkiem.** **W. O.**

Z ich partji, za karę, za usiłowaną ucieczkę — zostawiano wszystkich zawsze na miejscu.

Dopiero w tym roku, przy końcu lata syberyjskiego cała partja po rozbrojeniu strażników, wsiadła na tratwy i popłynęła w dół rzeki, do miejsca, gdzie ludzie mieszkają.

W jurtach kirgizkich, w osiedlu ludzkiem, napotkanem na drodze, dowiedzieli się jeńcy o wieściach ze świata.

I jakżeż w tych warunkach mógł dojść gdzie list?

Zatopiony w myślach Stępak, on to bowiem był, nawet nie zauważył, kiedy znalazł się na drodze we wsi.

Z bijącem sercem zbliżał się ku swojej chałupie. Nic się tu nie zmieniło, tylko drzewka w sadzie wyrosły.

Stanął koło okna. — Wpatrywał się w kochane twarze. Nawet opłatki i nakrycia przygotowane — jakby dla niego. — Serce biło mu, jak młotem, coś go ściskało za gardło. — Stał tak długo. Wreszcie zastukał do drzwi, wszedł do sieni.

*

Jakie tam było powitanie, ile radości i wesela? to niech Wam o tem już Stępakowa opowie.

Wł. Samek
Borek Stary.

Unieważnienie wyborów w okręgu sandomierskim.

Sąd Najwyższy powziął w dniu 16. grudnia 1929 roku uchwałę, **unieważniającą wybory do Sejmu w okręgu sandomierskim Nr. 22.**

Jest to pierwszy wypadek unieważnienia wyborów przez Sąd Najwyższy. W tym wypadku Sąd Najwyższy uznał wybory za nieprawidłowe.

Wskutek unieważnienia wyborów traci mandaty pięciu posłów, mianowicie: wiceprezes „Wyzwolenia“ **poseł Smoła** i drugi poseł z „Wyzwolenia“ **Król oraz Łośnicki i Łopacki** (PPS.) i **Dobroch** (Str. Chł.)

Poseł Cieplak pod skrzydłami duchowieństwa katolickiego w Ameryce!

Jako delegaci rządu wyjechali do Ameryki na uroczystości ku czci Pulaskiego literat Wacław Sieroszewski i poseł z Be-Be Marjan Cieplak.

Jak donosi sanacyjny „Dziennik Związkowy“ delegaci ci urządzili odczyty dla Polonji amerykańskiej, płatne po pół dolara od osoby.

W jaki sposób zwabiają słuchaczy i co im opowiadają wnosić można z następującej notatki „Dziennika Związkowego“:

„Wczoraj, o godzinie 3-ciej po południu, odbył się w Harrison High School (na Kazimierzowie) odczyt posła na Sejm Polski, p. Marjana Cieplaka, znanego miejscowej i okolicznej Polonji z kilku poprzednich występów. Zdawało się, iż tego rodzaju niecodzienna okazja, zgromadzi w wielkiej i pięknej sali szkoły tłumy Polaków i Polek. Niestety — przyszło zaledwie około 400 osób. Winić w tym wypadku należy: piękną, ciepłą i słoneczną niedzielę, w głównej jednak mierze pewną osobę, która otrzymawszy listy od Komisarza Okr. XV. Z. N. P. p. Aleksandra Hinkelmana z poleceniem wręczenia ich księżom proboszczom, trzymała te listy, miast je doręczyć adresatom, w kieszeni, wychodząc widocznie z niesłusznego założenia, że to na jedno wyjdzie. Wspomniane listy zawierały prośbę do księży proboszczów, aby z ambon ogłosili swym parafjanom o mającym się odbyć odczycie.

W Polsce głosi się konieczność rozdziału Kościoła od Państwa, wymyśla duchowieństwu od czarnej międzynarodówki, od pasibrzuchów, w Ameryce, gdy chodzi o dolarki ucieka się pod opiekuńcze skrzydła tegoż duchowieństwa.

„Bezpartyjne“ odczyty posła Cieplaka i W. Sieroszewskiego w Ameryce.

Przed odczytami powyższych panów dla Polaków w Ameryce opiekun posła Cieplaka, protektor jego p. Hinkelman zapewnia, że poseł Cieplak „wykłada“ jedynie o gospodarczem położeniu Polski, ani zaś słowem nic wspomina o partjach i polityce.

Poseł Cieplak na wstępie zapewnia, że nie ma zamiaru wygłaszać odczytów partyjnych, a o trzy zdania później zapewnia, że na to, że dziś ojczyzna nasza jest silna, że odbudowała się i rozbudowuje w szybkiem tempie gospodarczo, że powstało tysiące nowych szkół i rokrocznie setki nowych powstają, że rośnie dobrobyt i zamożność, że w Polsce panuje powszechna radość życia, zasługa to trzyletniej pracy i zabiegów rządu marsz. Piłsudskiego.

Dlaczego rolnikom powodzi się co raz gorzej?

(Dokończenie)

Zatem widzimy, że nie należy i nie trzeba sprowadzać słoniny i tłuszczów z zagranicy, bo to szkodzi rolnictwu i bilansowi handlowemu Państwa. Co będzie w przyszłości? Nie wiadomo!

Stworzono Syndykaty do wywozu świń, bydła, a także do wywozu masła i jaj, to znaczy stworzono instytucje, które mają prawo wywozić dane produkty zagranicę bez opłaty, podczas gdy inni będą musieli płacić duże opłaty wywozowe. Stworzono niejako monopol uprzywilejowany dla tych instytucji, które mogą być pożyteczne dla rolnictwa, ale mogą być także bardzo szkodliwe. Zależy od doboru ludzi.

Wiemy z gazet, że ten pan, który jako główny dyrektor przeprowadził te sławne operacje zbożowe, narażając Skarb Państwa na straty kilkudziesięciu miljonów, a rolników na setki miljonów, otrzymał dymisję, a natomiast dano mu podobno posadę dyrektora przy Syndykacie dla wywozu bydła zagranicę. To chyba nie wróży nic dobrego.

Przed kilku miesiącami jechało ze mną w autobusie z Myślenic 4 oficerów, wracali z Nowego Sącza ze zjazdu Legjonistów. Jeden z nich, jakiś rozmowniejszy, rozgadał się zemną. Z rozmowy dowiedziałem się, że pochodzi z Warszawy i jest legjonistą i zagorzałym piłsudczykiem. Był zadowolony ze wszystkiego, co się w kraju dzieje, a gdy zwróciłem mu uwagę, że u nas wogóle ogromna bieda, szczególniej na wsi, o grosz ogromnie trudno, bo niema zarobku, on na to odpowiedział: **że chłopi są leniwe, próżniaki i brudasy, że gdyby tak pracowali, jak zagranicą, toby się mieli dobrze.** Powtórzył to jeszcze dwa razy.

Ja na to pokazałem mu ręką pola i mówię, gdzie dla uprawy musi być każda stopa ziemi przewrócona, uprawiona, ile to pracy na to potrzeba, by te obszary w całej Polsce uprawić, zasiać, zebrać plony, zwieźć i wymłócić itp., a wreszcie nasi chłopi uznani są i zagranicą za dobrych robotników. Odpowiedział, że pracują, bo im to do zdrowia potrzebne, lecz pracują za mało.

Tacy to ludzie, zapewne dobrzy Polacy, dobrzy żołnierze, może i dobrzy ludzie, ale nie mający zielonego pojęcia o doli i pracy innych ludzi, a szczególniej o pracy bardzo ciężkiej i niewdzięcznej chłopa rolnika. Im jest widocznie dobrze, więc nie obchodzi ich los i położenie innych. Dziś tacy ludzie zajmują wysokie stanowiska i rządzą państwem, bo chyba nikt nie zaprzeczy, że Polską rządzi obecnie p. Piłsudski z piłsudczykami, i cóż się dziwić, że jest tak źle i coraz gorzej rolnikom? Piszą gazety, że z raju bolszewickiego uciekają koloniści Niemcy (130.000). Nasi ludzie wyjeżdżaliby masami, ale nie mają gdzie i nie mają za co, bo podróż kosztuje.

Mimo wszystkie trudności, wyjeżdża corocznie około 150 do 160 tysięcy, a wraca jedna trzecia zaledwie, a 100 tysięcy corocznie stracone dla Polski.

Andrzej Średniawski.

Nie uwierzą, aż zmierzą.

Jak Polska długa, szeroka, słychać narzekania, że tak źle, jak obecnie, nigdy przedtem na wsi nie było.

Prasa sanacyjna zapewnia, że to tylko agitatorzy wywołują niezadowolenie, ludność się nie skarży i jest zadowolona ze swego losu.

Wiadomo: syty głodnemu nie wierzy.

Artykuły w „Piaście“ czy innych pismach ludowych, przemówienia posłów w Sejmie nie odnoszą skutku — budżet przedłożono w wysokości zeszłorocznego budżetu, niema mowy o obniżeniu podatków, przeciwnie, przygotowuje się projekta nowych podatków, nowych obciążeń na rolników.

Trzeba, żeby wieś przemówiła cyframi, dowodami.

W tym celu prosimy o odpowiedź na pytania, według następującego wzoru:

1) Nazwa **wsi i powiatu.**

2) Ilość numerów. względnie rodzin, czy mieszkańców danej gminy?

3) Ilość ziemi. przeciętna wielkość gospodarstw, oraz jakość ziemi, jakiej klasy grunta są?

4) Wysokość budżetu gminnego, wysokość podatków na rzecz państwa i samorządu, o ile owa jest znana.

5) Wysokość obciążenia długami, t. j. ile ludność danej gminy ma długów, gdzie owe zaciąga, na jaki procent?

6) Czy i jakie są w gminie zarobki?

7) Jaki był urodzaj, jakie klęski elementarne itp.

Odpowiedzi na zwykłym arkuszu przysyłać w ciągu stycznia do redakcji „Piasta“, Kraków, Mały Rynek L. 4, która odeśle owe do Klubu P. S. L. Piasta do Warszawy, a tam podczas dyskusji budżetowej na podstawie cyfr, wykaże rzeczywiste położenie wsi.

Niech wieś przemówi. Ziemianie, którym o całe niebo lżej, zasypują rząd sążnistymi memorjałami, trzeba, żeby także chłopi nie krzykiem, biadaniem, a cyframi, faktami przekonali kogo trzeba o swem rzeczywistem położeniu.

Czytelnikom „Piasta“ na Gwiazdkę.

Kiedy wybuchła straszna wojna światowa, wszystkie pisma ludowe w Małopolsce przestały wychodzić, prócz „Piasta“. „Piast“ jeden, jedyny, rozchodząc się w przeszło 86 tysiącach egzemplarzy, docierał do najdalszych zakątków, niosąc wszędzie słowa pociechy i wlewał otuchę w zwątpiałe serca.

Na każdym froncie, na każdym odcinku bojowym, w każdym szpitalu, gdzie tylko polski żołnierz stanął, tam „Piast“ wszędzie dochodził. Będąc kilkakrotnie dłuższy czas na frontach: rosyjskim, rumuńskim i włoskim, zawsze widziałem, jak nasi żołnierze mimo zmęczenia i trudów, z niecierpliwością czekali nadejścia soboty, czy niedzieli, bo w tych dniach przychodził z pocztą polową „Piast“, a gdy nadszedł, to go poprostu z rąk sobie wydzierano. Każdy był ciekawy „co ten kochany „Piast“ dobrego przynosi“. A ile otarł łez pozostałym w kraju żonom, dzieciom i ojcom? Nie mając od dłuższego czasu wiadomości z pola walki, niejedna żona opłakiwała stratę męża, dzieci swojego ojca, matka syna, siostra brata, a tu przychodzi „Piasta“ i z niego się dowiadują, że ten mąż, ojciec, syn, brat żyje: został zabrany do niewoli lub leży ranny w dalekim szpitalu.

Po odzyskaniu niepodległości „Piast“ znowu najskuteczniej ze wszystkich pism ludowych, walczył i walczy w obronie wsi polskiej i chłopa polskiego. Niezapomniana „Piasta“ zasługą pozostanie, że zniesiono sekwestr na płody rolnicze, że wprowadzono wolny handel i t. p. ulgi dla chłopów. Co „Piast“ wywalczył dla drobnego rolnictwa to wiedzą tylko ci, co od początku „Piasta“ czytają. Ile to prześladowań, ile szykan, ile konfiskat w ciągu całych 15 lat „Piast“ wycierpiał? To była zapłata za te nieustraszoną odwagę, z jaką „Piast“ występował w obronie drobnego rolnictwa i biedoty wiejskiej.

A zatem kochani Czytelnicy! Jest naszym obowiązkiem i w naszym leży interesie popieranie i rozpowszechnianie „Piasta“. Szczególnie w okresie świątecznym t. j. od Bożego Narodzenia do Trzech Króli, niechże każdy z nas zajmie się tak naprawdę propagandą dla „Piasta“. Niech w tym czasie świątecznym, każdy w swojej wiosce namówi bodaj kilku znajomych do zaprenumerowania „Piasta“, zrobi zgromadzenie i wytłumaczy ludziom na podstawie faktów, że tylko P. S. L. „Piast“ najskuteczniej broni chłopów przed rozmaitemi ciężarami i podatkami, którymi jedynkarze chcą na nowo uszczęśliwić chłopów.

Ostatni już czas, abyśmy raz nareszcie przejrzeli na oczy i wszyscy stanęli w szeregach „Piasta“, gdyż będąc dalej rozbici, dalej będziemy kręcili bat na własną skórę.

Kochana Armjo Piastowa! Stójmy twardo i niezłomnie na straży praw i postulatów szerokich rzesz ludu polskiego, pracujmy wytrwale w celu zabezpieczenia temu ludowi lepszej przyszłości i dobrobytu, kładźmy podwaliny pod budowę przyszłej potęgi ludowej, walczmy o nowego ducha, ducha wolności, jedności i zgody wzajemnej, a z pewnością Dzieciątko Nowonarodzone, w tej pracy błogosławić nam wszystkim będzie.

Józef Szypula.

Wybory komunalne na Górnym Śląsku.

W wyborach, które odbyły się w gminach wiejskich na Górnym Śląsku, brało udział po wsiach 91 procent. **Przy wyborach stracili Niemcy; zupełną porażkę ponieśli komuniści, Katolicki Blok Ludowy Korfantego, w wyborach wiejskich odniósł zwycięstwo.**

To samo można powiedzieć o wyborach w miastach na Górnym Śląsku.

Wybory wykazały wspaniałe zwycięstwo żywiołu polskiego, bo we wszystkich miastach Polacy osiągnęli większość. Pomiędzy stronnictwami polskiemi, **Katolicki Blok Ludowy okazał się stronnictwem najsilniejszem. Sanacja „moralna“ poniosła klęskę na całej linji.** W samych Katowicach Niemcy stracili 6 tysięcy głosów.

Pieron Kantek świątecznie gada:

Chociaz jesce do świąt Bożego Narodzenia dni kielka, jus mam tak świetalnie anielsko w dusy, zebem nawet „Powsitorbę“ z „Ludu Katolickiego“ do serca tak miłośnie przycisnął, coby mu ziobra pękły i wszyćka parą z niego wysła, a dusa jego w niebie ze świętym Łazarzem wiliją pozywała! „Lud Katolicki“ tę smatkę scekającą, jak piesek, na Bożą mękę, na Witosa, com ją używał do dziurawej kancalaryje, tak usanowałem, zem w nią śledzie kupione na wiliją zawinął. Do ciebie „Powsitorbo“ w tem świątecnem casie zwracam sie z dobrego mojego serca radąm: Jezeli sie chces dostać na łono Łazarza świętego, to nie dosyć jest nosić jego podwiązkę na gębie. Popraw swoją firmę katolicką i zapomnij gniewu na twojego bliźniego, którego ocernias w imię Chrystusa Pana, bo zaprawdę, powiadam ci, ze jakbyś z takiem sercem posed do stajenki betlejemskiej, pastyrze Maścibrzuch i Cedzimlek, lagami by cie zeprali, a święty Józef poprawił. Zreśtą, co będę dłuzej tłomacył faryzeusowskiem sługusom, kiedy tacy jak przed dwoma tysiącami lat, tak i dzisiaj wolą Barabasa, jak Pana Jezusa, którego imieniem uświęcają swoje faryzeusowskie djabelskie środki...

Najświętsza, Przecysta Panienka, co porodziła Synacka Bożego w Betlejemskiej stajence, jako Królowa Polskiej Korony smuci się, bo ten lud polski, co tysiącami, tysiącami i tysiącami, garnie się do Niej w Częstochowskim, cudownym obrazie, coraz to w więksej biedzie i ponizeniu i roprósеniu. Smuci się, bo ten Jej lud wierny poddany polski, kiedy posłała aniołów z nieba do Piasta kołodzieja w Kruświcy, inacej o sobie jak dzisiaj radził i w jednę własną siłę był zgromadzony.

A dzisiaj pożal się Boże, jedni do lasa, drudzy do Judasa, jedni do pana, drudzy do galgana, a jedni do nikogo po jednemu, kazdy swoją drogą. Na świętą Kalwaryję do Jasnej góry Częstochowskiej, do Mogiły, Lezańska po zmiłowanie Boże, po zupełne odpusty to kazda chłopska kompanija ma swojego przewodnika, ale po lepsą dolę, po lepse prawa dla nas, to jakoś ni mogemy iść wszyscy dziesięcio miljonową hurmą za nasym własnym piastowskim przewodnikiem. Kiedy przyda wybory, to zacena sie sarpanina. Panowie sarpią w swoje stronę, miescanie, w swoje, zydzi w swoję, socyjaliści w swoję, książęta hrabowie w swoję [illegible] stronę [illegible] sarpią chłopów na prawo, drudzy na lewo, jedni w tył, drudzy napsód, a jedni nawet za łeb do góry, jak Bojkę i kielkanaście z nim Wojtków i Janosów! Bracia moi, ukochani chłopi! Pan Jezus, Syn Boży i człowieczy, co sie w Betlejem narodził, powiedział biednemu narodowi, co Jego kazanie słuchał, tak: Gdy się zbierze troje w Imię mojego Ojca, pomiędzy niemi będę i Ja. A jak sie wszyscy zbierzemy, co nas jest koło dwudziestu miljonów w imię Boże, to będzie z nami cała Trójca święta, wszyscy święci, wszyscy aniołowie, a mówię wam zaprawdę, ze jak na ziemi tak i w niebie jest nasa chłopska siła, choć jej w kalendazu nima, ino jedon święty chłop Izydor, bo wszyscy święci chłopi całej Polski w najgrubsem kalendarzu by sie nie zmieścili. Zapamiętajcie to sobie przy następnych wyborach! Za taką „radość życia“, o której jeden minister opowiada, podziękujemy rządowi z nowym rokiem, jak Maciek w jednej gadce djablu za służbę podziekowoł!

Przez to nam jest bieda, ze nie rozumiemy swojego własnego interesu, co niektózy, jak ten głupkowaty Maciek Bzdura w „Roli“ co jak mu Kaśka Merdalonka, dała pojeść klusek we wiliją i myślała, ze jak se tyk klusek pofrygo, do cegoś lepsego co ma bedzie sie brał, bo nie samemi kluskami i pajdą chleba jak końskl pazór kazdy chłop zyje, co jus piersy rodzic nas w raju pomiarkował, — to ten Maciek utar gębę, posed za stodołę i do Kaśki sie nie wrócył, bo nad kluski, co je Kaśka nadusiła nic w niej nie widział lepsego.

Wesołych świąt, wesołej kolędy, na ten przykład tej starodawnej w kantyckach „Biegł Wojtek, bez portek“, bo stosowno do dzisiejscej „radości życia“ u chłopów, zycę Wam, kochani moi Braciaskowie chłopi. Niech nas Pan Jezusek w złóbecku, objema rącusiami pobłogosławi, bo On do biedoty i dla biedoty na tę ziemię przysedł wskazać niebo, a bogacom igielne ucho, zeby przez nie ze swojemi brzuchami do nieba przelazili...

Glorja in exelsis Deo!

JANTEK Z BUGAJA.

Ostatni świadek.

W tych dniach zmarł **w Wielkim Chełmie, w wiosce** powiatu pszczyńskiego b. nauczyciel **Smołka Jan** w 90 roku życia.

Zmarły służył w swoim czasie jako ochotnik u boku b. cesarza Meksyku, Maksymiljana Habsburga w gwardji przybocznej.

Ś. p. Smołka pochodził z Zawady pod Pyskowicami. Ś. p. Smołka był świadkiem rozstrzelania b. cesarza Maksymiljana Habsburga w Meksyku.

Wiadomości ze świata.

Lecz krzyżackiego gadu nie ugłaszcze...

Berliński korespondent dziennika „L'Echo de Paris" podaje następującą wiadomość:

Następnego już dnia po zdjęciu w Koblencji sztandaru francuskiego rozpoczęła się w Niemczech kampanja na rzecz zwrotu Niemcom terytorjów Eupen i Malmedy, przyznanych Belgji przez traktat wersalski. Zaledwie w ośm dni później przyszła kolej na Górny Śląsk.

Towarzystwo górnośląskie t. zw. „wiernych krajowi" zorganizowało w Berlinie hałaśliwą manifestację, w czasie której wygłoszono szereg mów. Burmistrz Raciborza wystosował patetyczny apel, w którym wypowiada swe zaufanie do świata i wiarę w rozum państw zwycięskich.

Przechodząc do kwestji odszkodowań, burmistrz Raciborza mówił:

„Nałożenie monstrualnych zobowiązań reparacyjnych na Niemcy, które osłabiono przez zabór Górnego Śląska, jest bezsensowne, Górny Śląsk jest jednem z dwu płuc Niemiec".

Zakończył zaś swe przemówienie w następujący sposób: „Zabór Górnego Śląska jest światowym skandalem, któremu należy kres położyć".

Następstwa ewakuacji drugiej strefy nadreńskiej nie każą, jak widzimy, długo na siebie czekać.

Umowa polsko-niemiecka tematem obrad Reichstagu.

Posiedzenie Reichstagu 15. grudnia, rozpoczęło się o godzinie 3 popoł. Pierwszy zabrał głos kanclerz Rzeszy Herman Müller. Na ataki, skierowane przeciwko rządowi z rozmaitych stron z powodu umowy wyrównawczej z Polską, kanclerz Müller odpowiada, iż umowa ta jest rezultatem paragrafu 9 planu Younga. W umowie zarówno Polska, jak i Niemcy czynią sobie wzajemne ustępstwa. Za ustępstwa, poczynione Polsce przez Niemcy, Polska daje cenne rekompensaty.

Jakie to są owe cenne rekompensaty wiemy niestety. Oto zrzeczenie się likwidacji mienia niemieckiego w Wielkopolsce w ilości 50.000 ha oraz pierwokupu 12.000 osad rentowych w ilości 150.000 ha.

Dyplomata sowiecki o zamachach w Polsce.

Przedstawiciel Sowietów we Francji Biesiedowski, który zerwał ze Sowietami (w swoim czasie zjawił się w Paryżu ajent tajnej policji sowieckiej, wszedł do biura poselstwa, z zamiarem aresztowania Biesiedowskiego. Biesiedowski wówczas udał się pod ochronę policji francuskiej), zaczął w pismach paryskich druk wspomnień z działalności sowieckiej w Polsce. Między innemi opowiada, jak raz wezwał go Oboleński i zakomunikował mu w sekrecie, że otrzymano od Unszlichta, prezesa sekcji polskiej III Międzynarodówki, rozkaz dokonania aktów terrorystycznych, celem spotęgowania walki klas. Dwom komunistom polecono stanąć na czele organizacji terrorystycznej: Bagińskiemu i Wieczorkiewiczowi. Robotą kierował specjalny agent Łoganowski.

Rezultaty tej „pracy" stały się wkrótce widoczne. Bomby wybuchały w redakcjach dzienników i w biurach stronnictw raz lewicy, raz prawicy. Warszawa była zdumiona i przerażona. Terrorystom uchodziło wszystko bezkarnie.

Biesiedowski, który się z tym systemem pracy dyplomatycznej nie zgadzał, przekonywał Oboleńskiego, że te zamachy skompromitują poselstwo i straszył go, że zapasy dynamitu, gromadzone przez Łoganowskiego w poselstwie sowieckiem są tak wielkie, że mogłyby zniszczyć pół Warszawy. Zwożono bowiem do poselstwa co tydzień ciężkie walizy z dynamitem i machiny piekielne.

Na uwagi Biesiedowskiego odpowiedział Oboleński, że otrzymał od Cziczerina wiadomość, iż Łoganowskiemu polecono wykonać zamachy na ważniejsze stacje kolejowe i arsenały, a to w związku z możliwością wojny z Polską. Biesiedowski tłumaczył, że każdy rząd ma zwyczaj przygotowywać się do wojny, ale niedopuszczalnem jest, by w te zamachy zamieszani byli funkcjonarjusze poselstwa, cieszący się nietykalnością.

Oboleński obiecał Biesiedowskiemu, że napisze w tej sprawie list do Dzierżyńskiego.

Polacy wstrzymają się od plebiscytu w Niemczech.

„Gazeta Olsztyńska", organ naszych braci na Warmji, Mazurach i Powiślu ogłasza wezwanie „Związku Polaków" w Niemczech do wszystkich Polaków w Niemczech, by w dniu 22. grudnia br. wstrzymali się od głosowania na tak zwany „Volksentscheid" (rozstrzygnięcie ludowe). Jako lojalni obywatele państwa niemieckiego, uważają, iż polityka nacjonalistów niemieckich jest pozbawiona wszelkiego poczucia odpowiedzialności i zdąża do wstrząśnień wewnętrznych.

(Jak wiadomo w dniu 22. grudnia br. odbędzie się w Niemczech głosowanie przeciwko przyjęciu reparacyj, o czem już donosiliśmy).

Myślą o likwidacji dyktatury.

Pisma niemieckie donoszą, że gen. Primo de Rivera zamierza stopniowo zlikwidować dyktaturę i przywrócić stan zgodny z konstytucją. W tej sprawie pisma francuskie donoszą: Powrót do stosunków normalnych jest już zdecydowany przez rząd. Mają się odbyć wybory do rad miejskich w lutym, wybory komunalne w kwietniu, a wybory ogólne w czerwcu. Wybory samorządowe mają się odbyć według dawnej ordynacji wyborczej; ordynacja wyborcza do parlamentu ma ulec zmianie. Parlament ma być zwołany w dniu 13 września 1930 r., to znaczy w siódmą rocznicę zamachu stanu.

Najpotężniejsza łódź podwodna.

W dziedzinie gigantycznego rozwoju technicznego który przeżywa w ostatnich czasach cały świat, zanotowany został nowy rekord. Oto z francuskich doków okrętowych w Cherbourgu (czytaj Szerburgu) spuszczona została w ostatnich dniach na wody morskie olbrzymich rozmiarów łódź podwodna, przewyższająca wszystkie wzory, jakie zna do tej pory świat w tej dziedzinie.

Świeżo zbudowana łódź, posiada 160 metrów długości oraz 30 metrów szerokości. Wnętrze jej będzie mogło wygodnie pomieścić ponad 150 osób stałej załogi. Siła motorów, które poruszają nowym tym olbrzymem, jest tak wydatną, że łódź będzie mogła zanurzyć się w wodę o 40 metrów głębiej, niż inne łodzie podwodne.

Nowy olbrzym podwodny otrzymał nazwę: „Sourcuf". Budowa jego rozpoczęła się jeszcze z początkiem 1927 roku i trwała przez całe dwa lata. Władze francuskie zamierzały początkowo zbudować dwa podobne olbrzymy podwodne. Jednakże wobec tego, że koszt budowy jednej łodzi wyniósł około 5 miljonów dolarów, ograniczono się tylko do wykończenia pierwszego statku.

„Sourcuf" włączony został w skład wojennej floty francuskiej i służyć ma przedewszystkiem dla ochrony francuskich kolonij. Dlatego też otrzymał nowy podwodny olbrzym odpowiednie uzbrojenie, które pozwala mu rozwinąć najbardziej intensywną działalność przeciwko wszelkim krokom nieprzyjacielskim.

Nakoniec warto zaznaczyć, iż tylko Anglja posiada w składzie swej floty łódź podwodną, podobną do „Sourcuf". Statek angielski jest jednak mniejszy, posiada bowiem 115 metrów długości i pomieścić może w swych kajutach 110 osób stałej załogi. Wydajność łodzi angielskiej jest również znacznie mniejsza.

Dzielni żeglarze.

W zeszłym roku Francuz Alen Żerbolt zawinął do portu Francji, objechawszy świat naokoło w swej 10 metrowej łodzi. Nieustraszony marynarz miał już jednak swego poprzednika.

Albowiem w roku 1892 dla uczczenia rocznicy odkrycia Ameryki, kapitan Andrews przebył w małutkiej swej łodzi z Ameryki do Europy, tę drogę, jaką swego czasu odbył odkrywca Ameryki Krzysztof Kolumb.

Parowiec, który napotkał na pełnym oceanie maleńką łódeczkę, sądząc, że ma przed sobą rozbitka, pospieszył mu z pomocą. Na pytanie z okrętu, czy nie potrzebuje czego, kapitan Andrews odpowiedział rzuceniem na pokład parowca dwu puszek konserw, dając do zrozumienia, że żywności ma podostatkiem, podniósł żagle i odpłynął w kierunku hiszpańskiego wybrzeża, gdzie po paru dniach zawinął do portu Palos.

Okropna demonstracja.

W czasie walk na granicy sowiecko-chińskiej konsulaty państw obcych wyjechały z zagrożonych okolic. Obecnie, po uspokojeniu, konsulowie wracają na swoje placówki.

W drodze z Charbina ku granicy rosyjskiej zgotowano konsulom zagranicznym po przybyciu ich na stację kolejową w Fokoto okropną w całem tego słowa znaczeniu „demonstrację". Chińczycy przyjęli na dworcu konsulów, demonstrując przed nimi ze ściętemi, na długich lancach zatkniętemi głowami w ostatnim czasie straconych licznych powstańców i rabusiów.

Burze na Atlantyku.

Od szeregu dni na Oceanie Atlantyckim i na morzach, szaleją gwałtowne burze. Dotychczas zginęło kilkanaście okrętów i kilkadziesiąt statków rybackich. Wiele statków wysyła sygnały wzywające pomocy. Jest bardzo wiele strat w ludziach.

Teror w Sowietach.

Na Białorusi sowieckiej aresztowano 26 osób, w tem kilku członków b. tymczasowego rządu białoruskiego, z b. premjerem Łastowskim na czele. Część aresztowanych wywieziono niezwłocznie do Moskwy. Aresztowani są oskarżeni o działalność, mającą na celu oderwanie Białorusi od Sowietów, oraz o utrzymywanie łączności z ruchem białoruskim w Polsce.

Rząd Rzeszy otrzymał votum zaufania.

Od dłuższego czasu zanosiło się w Niemczech na kryzys rządowy. Położenie rządu było do ostatniej chwili niepewne, jednakże gdy rząd postawił kwestję zaufania, otrzymał 222 głosy, przeciw 156. W ten sposób można uważać kryzys w Niemczech na razie za zażegnany.

Kolonista polski otrzymał medal za zasługi na polu rolnictwa.

Brazylijska gazeta „A Republica", podaje listę osób, którym prezydent stanu Parana przyznał medal za zasługi na polu rozwoju rolnictwa. Pomiędzy zaszczyconymi znajduje się nasz rodak p. Józef Gębarowski z Thomas Coelho. „A Republica" tak o nim pisze:

„Pan Józef Gębarowski jest kolonistą polskim, którego niestrudzona działalność doprowadziła do wspaniałych wyników. Jego sposób uprawy pszenicy znajduje licznych naśladowców wśród kolonistów polskich".

P. Gębarowskiemu przesyłamy gratulację z okazji tak zaszczytnego wyróżnienia.

W „suchej" Ameryce aresztują pijaków.

W czasie od dnia 1 lipca 1928 do 30 czerwca 1929, a więc w jednym roku, aresztowano w Stanach Zjednoczonych, gdzie w myśl ustawy nie wolno sprzedawać alkoholu aż 66 tysięcy 195 pijaków.

Między aresztowanymi byli napewno tacy, którzy nie mogli utrzymać się na nogach i którymi musiała się zająć policja.

OKOŁO TYSIĄCA UZBROJONYCH CHŁOPÓW

z okolicy Heraklei (Grecja) usiłowało wejść do miasta w celu urządzenia tam demonstracji, żądając otrzymania odszkodowania za zniszczone zbiory winogron. Wojsko nie dopuściło chłopów do miasta.

ZAGINĘLI.

Francuski major Goutte, który z dwoma lotnikami odleciał do Madagaskaru zginął bez wieści. Zachodzi obawa, że lotnicy zmuszeni byli lądować na wodach kanału Mozambickiego, które obfitują w ogromną ilość żarłocznych rekinów.

JANTEK Z BUGAJA.

I dziś gdybyś się Jezu...

Wielkiemu mistykowi poecie E. Zegadłowiczowi.

I dziś, gdybyś się Jezu narodził wśród ludu,
W jego biedzie i nędzy, ukrył swoje bóstwo,
Za wsią w polu zagościł, szopę lichą pustą,
Jak w Betlejem w ową noc, niesłychanych cudów,

Lud ten biedny, znękany życiem nędzy, trudu,
Odjąłby czarną kromkę chleba swoim ustom...
Dla Twej Matki, okrył Cię swą kapotą, chustą,
I wiarą w Twoją miłość obmył duszę z brudu...

Ale o Synu Boży! O Panie nad Panów!
Czyżby Cię dziś przyjęli, jak lud z rolnych łanów
Mędrcy, filozofowie, bogacze na świecie?

Gdybyś im się narodził Jezu, Boże Dziecię?...
Zmarniłbyś się pośród nich, Jezu malusieńki,
Nie doczekał, nie dorósł, do krzyżowej męki...

Gwałtowny wzrost bezrobocia.

Na terenie działania Państwowego Urzędu pośrednictwa pracy w Łodzi w dniu 14 grudnia b. r. było zarejestrowanych bezrobotnych 31.446 osób, w tem z samej Łodzi 22.400.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę 3.465 osób, otrzymało zaś pracę przez Urząd tylko 36 ludzi.

Redaktor „Myśli Niepodległej“ skazany na grzywnę.

W ub. środę odbył się proces redaktora „Myśli Niepodległej“ Niemojowskiego, który napisał o głównym komendancie policji państwowej p. Maleszewskim, że na bankiecie w Mostach Wielkich miał użyć słów: „umiemy bić i bić będziemy“ tych dziennikarzy którzy postępują nieodpowiednio. Do tych dziennikarzy zaliczył dziennikarzy „Gazety Warszawskiej“, „Polonji“, „Placówki“, „Myśli Niepodległej“ i in. Sędzia skazał redaktora „Myśli Niepodległej“ na 200 zł. grzywny.

Ograbienie żony dyplomaty.

Pomiędzy stacjami kolejowemi Kołomyja—Stanisławów została uśpiona w pociągu przez nieznanych sprawców, a następnie ograbiona z dokumentów i kosztowności, żona podsekretarza stanu w rumuńskiem ministerstwie zdrowia p. Branka Moldowan.

Uśpioną pasażerkę zauważyła obsługa pociągu i zawiadomiła natychmiast o wypadku policję, która wszczęła pościg za sprawcami napadu.

Polka otrzyma najwyższe odznaczenie.

Sławna rodaczka Curie-Skłodowska ma zostać odznaczona krzyżem komandorskim francuskiej Legji honorowej. Takiego odznaczenia rząd francuski nie udzielił dotychczas żadnej kobiecie.

Mordercy żydzi.

Przed kilku dniami trzej żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza w czasie sprzeczki w pewnej żydowskiej szynkowni w Czortkowie (Małopolska Wschodnia), zostali zaatakowani przez kilkunastu żydów, którzy pobili ich do krwi. Ranni żołnierze, ratując się przed śmiercią z rąk rozjuszonych żydów, ścigani, rzucili się w nurty rzeki Seretu, zamierzając ją przepłynąć. Dwaj z nich zatonęli, trzeci zaś zdołał przez rzekę przepłynąć. W związku z tem władze aresztowały 12 żydów. Pogrzeb utopionych żołnierzy odbył się przy licznym udziale publiczności. Starostwo wydało szereg zarządzeń, by na tle wypadku nie doszło w mieście do antyżydowskich wykroczeń.

Druskieniki przed licytacją.

Ulubione miejsce pobytu marsz. Piłsudskiego zdrojowisko Druskienniki zostały wystawione na licytację za długi. W dniu 29 listopada licytacja nie odbyła się z powodu braku reflektantów, wobec czego termin licytacji przesunięto na dzień 19 grudnia b. roku. W razie, gdy i tym razem nikt się nie zgłosi, zdrojowisko przejmie Bank Wileński za dług 650.000 złotych, t. j. jednej raty pożyczki.

Trzeba nadmienić, że Bank Gospodarstwa Krajowego ma pretensje swoje do zdrojowiska, sięgające kilkuset tysięcy dolarów.

Co się stanie z tą pretensją, jeśli nie znajdzie się pokrycia w cenie kupna?

List z Ameryki.

Dlaczego w Polsce jest źle, kiedy będzie lepiej?

PETERSON, N. JERSEY.

Mieszkam od wielu lat w Ameryce, znając jednak stosunki w Polsce i porównując owe z amerykańskiemi, mogę ocenić, dlaczego w Polsce jest źle, oraz podać wskazówki, w jaki sposób usunąć polską biedę i zastąpić ją amerykańskim dobrobytem.

Zacznę od paru przykładów:

W Ameryce w Alasce istnieje hodowla dzikich zwierząt, zajęcy, sarn, lisów i t. p., z której osiąga się ogromny dochód, jużto z mięsa, jużto ze skóry. W Ameryce dzikie zwierzęta są cennem dobrem, w Polsce szkodnikami, które tępi się niemiłosiernie, zamiast otoczyć racjonalną opieką i ciągnąć z hodowli zyski.

Co mówić o hodowli dzikich zwierząt, gdy hodowla zwierząt domowych, ptactwa domowego w wielkiem zaniedbaniu i zacofaniu.

Powstały rzeźnie w Dębicy, w Chodorowie, mające eksportować bekony do Anglji, okazuje się, że przy rozwiniętej hodowli świń w Polsce, z których zwłaszcza drobny rolnik czerpie dochód, brak odpowiedniego materjału na wyrób bekonów.

Dlaczego zamiast „szczurów“, marnych świnek, nie hoduje się rasowych świń, których koszt utrzymania jest nie większy, a dochód bezporównania większy — nie mogę zrozumieć?

Oczywiście gra tu główną rolę zacofanie, niczem nieusprawiedliwiony konserwatyzm.

Ta sama historja jest z drobiem.

Jaja od polskich kur nie mogą wytrzymać konkurencji z jajami z innych krajów pochodzącymi, bo tam są rasowe kury, odpowiednio karmione, podczas gdy w Polsce kurki więcej nieraz robią szkody w polu, niż przynoszą pożytku.

To samo jest z bydłem i końmi.

Koło jednego ogona krowiego kręci się cała rodzina małorolna i za swe staranie i paszę niema nawet mleka i całe miesiące musi pościć bez tegoż nie mówiąc o maśle, bo tego nawet kilkomorgowy chłop nie widzi na swym stole.

Ponieważ oświata, postęp idzie przez szkołę, powinna w każdym powiecie istnieć szkoła rolnicza, z polem doświadczalnem dla zboża, z hodowlą drobiu, świń, bydła i koni.

Szkołę tę obowiązkowo powinien ukończyć każdy syn chłopski, ktory żyje na wsi i ma jakie takie gospodarstwo.

Idźmy dalej.

Nawet przy najbardziej rozwiniętej hodowli, rolnik będzie dziadem, jeśli owoce jego pracy inni zabiorą, jak się dotąd dzieje.

Chłop sprzedaje wieprzka, buhaja i t. p., a czy zna jego wagę? a czy wie, jaka jest cena żywej wagi?

Przyjedzie na jarmark kilku handlarzy, porozumieją się ze sobą co do ceny i oszukują ludzi na wadze i cenie.

Gdy w dodatku ceny krajowe produktów rolnych, czy inwentarza są niskie, jak to właśnie teraz ma miejsce w Polsce, choćby bracie ręce po łokcie urobił, dziadem zostaniesz.

Koniecznem zatem jest, by w każdej wsi było Kółko rolnicze, w Kółku waga, dostępna dla wszystkich, by w mieście powiatowem powstały składnice, spółki rolniczo-handlowe, „Pługi“, „Kmiecie“, czy „Łany“.

Są tu i ówdzie — wiem o tem — niestety prowadzone często gęsto przez niefachowców, albo przez ludzi niepewnych, nieuczciwych, nic też dziwnego, że nie spełniają swego zadania, wiodą suchotniczy żywot, bankrutują ku uciesze żydów, którzy pozbywają się konkurenta i stają panami położenia.

Gdy się w Polsce rychło i gruntownie nie zmienią stosunki, to Polska przemieni się w Palestynę, ile, że nawet dzicy Arabowie bronią się przed inwazją żydów, a Polska otwiera im na oścież swe bramy.

Nigdzie na świecie tego niema, żeby miasta należały do przybyszów, a rdzenna ludność wypartą została na przedmieścia i do suteryn.

Podobnych stosunków, jak w Polsce, nie znajdzie w żadnem innem państwie.

Tak zacofanych na polu gospodarczem, konserwatywnych chłopów, jak w Polsce, daleko i długo szukać.

Podzieliliście się tam na Piastowców, Wyzwoleńców, Chłopskie stronnictwo, Stapińszczyków, Katolicko-ludowych — jedni, t. j. katolicko-ludowi karmią was bzdurami Maćka Bzdury, Sabotowicza, Czuja; Stapiński, ongiś wielki radykał, ulice czaszkami panów brukujący, dziś pełni rolę lokaja. „Przyjaciel ludu“ krztusi się aż od kadzideł dla sanacji — na wszystkie bolączki, jakie trapią chłopów i państwo, zna jedno lekarstwo — krzyczeć: niech żyje Piłsudski.

Oczywiście jemu to przymknięcie do sanacji na zdrowie wychodzi — po latach chudych przyszły dla niego tłuste czasy, masne ostatki.

Dużo się pisze o zjednoczeniu stronnictw ludowych, jeśli owo ma nastąpić i być trwałem, trzeba zacząć od strony gospodarczej.

Bez chłopskich spółdzielni, kas, kapitałów, polityka chłopska będzie się obracać w próżnię, nie wydobędzie się z ciasnego podwórka.

W Polsce wszyscy przyzwyczaili się oglądać na rząd, od rządu wyglądać pomocy.

My w Ameryce jednego chcemy od rządu, żeby nam nie przeszkadzał — żeby nas nie otaczał „specjalną opieką“, jak to w Polsce ma miejsce. Specjalna opieka, polegająca na mięszaniu się państwa do wszystkiego, na etatyźmie, która u was święci triumfy, zawsze i wszędzie prowadzi do zastoju, do martwoty, do biurokratyzmu — do bankructwa.

Polska przy swym systemie gospodarczym, przy chaosie podatkowym, przy iście chińskim biurokratyzmie, nie dogoni innych państw, gdzie państwo troszczy się o bezpieczeństwo życia i mienia obywateli, tworzy przez ustawodawstwo warunki dla produkcji, a pozatem pozostawia obywatelom swobodę.

Praca i postęp, to są dwie dźwignie, zapomocą których można wydobyć się ze szponów nędzy, dźwignąć ku dobrobytowi i bogactwu.

Świeżewicz.

Listy z Francji.

„Cudze chwalicie, swego nie znacie“.

W czasie pobytu mego w kraju, zawsze z dużą dozą przyjemności czytałem korespondencje, nadsyłane przez naszych tułaczy emigrantów. Ponieważ obecnie już sam podzielam ich los, więc też chcę się podzielić z wrażeniami doznanemi we Francji z pozostałemi w kraju Rodakami. Utarła i przyjęła się opinja w Polsce, że najwyższa kultura i oświata promienieje na zachodzie. Ponieważ znam już obce kraje i zwyczaje, dlatego pozwolę sobie na krytyczną ocenę kultury francuskiej!

Nie można zaprzeczyć, że Paryż jest nietylko stolicą Francji, lecz również stolicą międzynarodową intelektualną. Nie można jednak oceną Paryża oceniać całej Francji. Rolnik i robotnik francuski wcale nie stoi wyżej od polskiego emigranta, a często niżej! Dość wspomnieć, że w północnej Francji, gdzie ja pracuję, można spotkać jeszcze bardzo wielu analfabetów. Dziwiło mnie również, widząc w wielkiem mieście Lille, jak Francuzi w pierwszorzędnych restauracjach jedzą obiad w czapkach. A już każdego Polaka gorszy widok ustępów obok wielkich drzwi każdego prawie kościoła katolickiego. Ulice miast są zawalone papierami i odpadkami, gdyż tutaj niema stróżów, ani koszów na odpadki. Dziwię się również, że Polacy w Polsce zachwycają się modą paryską, podczas kiedy — jestem przecież krawcem — Polacy w Polsce, a również zagranicą przewyższają swoją elegancją Francuzów i nie Paryż, lecz Kraków i Warszawa mogą zwać się stolicami mody.

Wypada wspomnąć o sposobie życia i pracy naszej. Najwięcej Polaków znajduje się we Francji północnej w dep. Nord i Pa de Kale. Początkiem i ośrodkiem emigracji polskiej we Francji stały się masy górników Polaków, zatrudnionych poprzednio w kopalniach Westfalji, a usuniętych stamtąd przez powojenne rządy niemieckie. Polacy ci, zwani tutaj „Westfalakami“ przenieśli się z całym swojem aparatem organizacyjnym i z dużą znajomością życia organizacyjnego.

Zarobek tutaj jest mały, a utrzymanie droższe, niż w Polsce, tak, że można tu żyć pracując, lecz zaoszczędzić można b. mało. Dobrze mogą zarobić tylko robotnicy kwalifikowani. Przestrzegam ochotników do wyjazdu, ażeby nie zgadzali się na kontrakty niższe niż 3 do 3.50 na godzinę, bo za niższy zarobek wyżyć nie można, a często i takich się spotyka, że niema za co do kraju powrócić.

Wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom „Piasta“ zasyłam bratnie pozdrowienie. **W. Scholz.**

—oOo—

Moja dola.

Jantkowi z Bugaja poświęcam.

Po kamienistych grapach — po kiepskich skotniach [i drogach
Chodzę i zbieram pieśni — porozsypane przez Boga,
— zabłąkane echa
pochowane w lesie,
— niebo mi się uśmiecha,
gdy je wiatr w dal niesie.

A ja chodzę i zbieram, rankiem i wieczorem
Pieśni leczące myśli i uczucia chore,
— marzenia skowrończe,
piosenki poranne,
— godzinki witające
Przenajświętszą Pannę —

Chodzę, jak chłopcy z wędką nad rzeką — i łowię
Słońcem życia nagrzane śpiewki i łzy wdowie...
Hej! Pozbierać te perły — nanizać na nicie
I zawiesić wysoko —
— na niebie —
— w błękicie —
— Zabłąkane promienie,
niesłyszane pieśni —
— by nie znikły — jak cienie —
— jak śniegi o wieśnie —

Niechby każdy wędrowiec, przechodzący dołem,
Mógł się zawsze ucieszyć ich echem wesołem,
Wsłuchać się w brzmiącą mile — przenajprostszą nutę —
I zapomnieć — by chwilę — co to trud i smutek!

Ludwik D.

Listy „Piasta“

Piękna uroczystość..

NIDEK, pow. Wadowice.

W niedzielę dnia 17 go b. m. odbyło się w Nidku. pow. wadowicki. uroczyste poświęcenie sztandaru, miejsc. Ochotniczej Straży pożarnej Na tę podniosłą uroczystość zebrała się licznie miejscowa ludność, jak również zaproszeni goście z Wadowic, Andrychowa i okolicznych wiosek. Uroczystość rozpoczęła się pochodem ze szkoły do kościoła na nabożeństwo.

Po nabożeństwie, aktu poświęcenia dokonał miejsc. ks. proboszcz. w asyście kilkunastu naczelników okolicznych Straży pożar. wygłaszając stosowne przemówienie. poczem przed kościołem nastąpiło wbijanie gwoździ i odczytanie listów z życzeniami. Uroczystość ta pozostawiła miłe wrażenie, tak wśród mieszkańców Nidku, jak również wśród licznie zebranych okolicznych Straży pożar. i innych gości. Zaznaczyć należy, że miejsc. Straż pożar. niedawno zakupiła dużą sikawkę najnowszego systemu, sprawiła śliczny sztandar, nowe ubrania i przyrządy strażackie i jest wogóle bardzo ruchliwą.

J. Szypuła.

———oOo———

Lud o Witosie.

Dnia 31. października 1929 r. czekało wiele osób przed trzecią godziną pod pocztą w Zawichoście. Rozmawiano o polityce. Wśród rozmowy pewien gospodarz z Dąbia, wsi powiatu opatowskiego, gorący zwolennik „Wyzwolenia“, powiedział o obecnych stosunkach ciekawe spostrzeżenie:

„Jak Witos rządził w Polsce, chłop chodził w całych butach, a krzyczał, że mu źle, a dziś obdarty i bosy, milczy!

Na moje pytanie, czemu chłopi wszyscy nie idą za Witosem, odpowiedział: bo są głupi, a potem dodał: „ale Witos jeszcze wróci“.

Oby się to stało jak najprędzej, im bowiem to prędzej nastąpi, tem mniejsze cierpienia poniesie Polska i lud polski.

Karol Notz.

———oOo———

Święto młodzieży.

ŁĘKI GÓRNE k/PILZNA.

Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży w Łękach Górnych obchodziło dnia 17 go listopada b. r. swoje doroczne Święto Młodzieży. Uroczystość ta obchodzona rokrocznie w całej Polsce w dniu św. Stanisława Kostki patrona naszej młodzieży, wypadła u nas wspaniale. Druhowie i wszyscy młodzieńcy w parafji przystąpili w dniu tym do Sakramentów świętych. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w czasie którego chór Stowarzyszenia odśpiewał szereg pięknych pieśni. Na ulicach odbyła się zbiórka na Święto Młodzieży. Po południu wobec licznie zebranej publiczności odbyła się uroczysta akademja. na którą złożyły się: deklamacje. odczyt. śpiew i przedstawienie p. t. „Do wyższych rzeczy jestem stworzony“. Akademję zakończono pieśnią: „Hej do apelu stańmy wraz“ Publiczność była zbudowana wyrobieniem duchowem młodzieży. Cała uroczystość miała charakter religijno patrjotyczny.

Piastowiec.

———oOo———

Opłaty pocztowe uiści adresat.

Pewien hrabia ze Wsch. Małopolski ufundował stypendjum na Uniwersytecie lwowskim J. K. kosztem 5.000 dol.

Czyn obywatelski, któremu każdy przyklasnąć musi W tym samym czasie wysłał jego adwokat kilkadziesiąt wezwań do biednych kolonistów o dopłatę za ziemię kupioną w 1922 i 1923 r. z powodu spadku marki i to wraz z procentami za 5 i 6 lat wstecz.

Winę ponosi Bank Ziemski Kredytowy we Lwowie. który przeprowadzał parcelację przez 6 lat. Imieniem kolonistów zrobiłem zażalenie do Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Tarnopolu, na które otrzymałem odpowiedź listowną, z dopiskiem na kopercie:

„Urzędownie — opłatę pocztową uiści adresat“.

Widać z tego, że biedny człowiek nie może żalić się przed władzami, skoro nietylko musi nalepić markę na liście z zażaleniem, ale także odpowiedź opłacać ze swej kieszeni.

M. J.

———oOo———

Ziarnko do ziarnka, zbierze się miarka.

W jednym z ostatnich numerów „Piasta“ spotkaliśmy się z apelem, zwróconym do nas piastowców przez grono pracowników ludowych, byśmy ze względu na ważność chwili, stworzyli silną organizację ludową i rzucili na fundusz organizacyjny pewien datek, albowiem fundusz ten jest potrzebny na przeprowadzenie planowej roboty organizacyjnej. Apel ten napewno nie pozostanie bez echa.

Każdy uświadomiony politycznie chłop powinien się poczuwać do obowiązku i rzucić na ten fundusz organizacyjny taką kwotę, na jaką go w tych ciężkich czasach stać. Czasy są dzisiaj nadzwyczaj ciężkie, zwłaszcza dla małorolnych.

My chłopi biedacy, którzy dziś nie możemy końca z końcem związać i tylko się klin klinem wybija, wegetujemy li tylko dzięki pożyczkom, zaciąganym w kasach. lub gdzie się tylko da, by jeno warsztat pracy uratować.

Wobec powagi chwili, nie chcąc dopuścić za wszelką cenę do uszczuplenia naszych praw obywatelskich, obecnie mocno zagrożonych, musimy się zdobyć na ten wysiłek, żeby bodaj małą kwotę rzucić na fundusz ludowy. Pokazaliśmy wprawdzie swą niezwykłą solidarność i poświęcenie jadąc gremjalnie na Nadzwyczajny Zjazd Okr. do Krakowa w dniu 10 listopada 1929 r. Wielu przyjechało za pożyczane pieniądze, lub też drogą składek wśród braci chłopów zebrane, ażeby głośno zamanifestować nasze ludowe stanowisko i zaprotestować przeciw szerzącym się bezprawiom, poniewieraniu Sejmu.

Chwila obecna jest wielkiej wagi i doniosłości, żeby ją nie doceniać, albo też bagatelizować, albowiem idą wypadki, które mogą zadecydować o losie chłopów, a może i Państwa na długie lata. Nie wolno nam pozostać w tyle, lecz karnie stanąć do szeregu i poprzeć wysiłki naszych szlachetnych przywódców moralnie i materjalnie. Jest nas miljony, niech każdy rzuci bodaj kilka groszy, a stworzymy fundusz, który zupełnie wystarczy na przeprowadzenie planowej roboty organizacyjnej. — Stańmy na apel naszych działaczy, jak jeden, a dokonamy wielkiego dzieła. Przykładem niech świecą prezesi i sekretarze pow. organizacyj, apelując do swych kolegów do wzięcia udziału w tej wielkiej sprawie. Podpisany składa na ten cel 5 zł. i wzywa wszystkich czytelników i prenumeratorów „Piasta“ o złożenie choćby najmniejszych datków na cel tak wzniosły i szlachetny. Gdy uczynimy to wszyscy dokonamy wielkiego dzieła, przyspieszymy cel naszych żądań, doczekamy się Polski Ludowej.

A więc do czynu Bracia chłopi!

Fr. Stachnik, sekr. Pow. Z. „Piast“ w Ropczyckiem.

Z ruchu organizacyjnego.

Olbrzymie zgromadzenie ludowe w Wiśniczu Nowym.

W dniu 15. grudnia z. r. odbył się w Wiśniczu Nowym, na dziedzińcu realności Dra Antoniego Łuckiego olbrzymi wiec ludowy, zwołany przez bocheński Zarząd powiatowy P. S. L. Piasta. Na wiec ten przybyło z okolicznych gmin około dwa tysiące włościan, przeważnie piastowców, ale było także sporo mieszczan wiśnickich, dotąd t. zw. „jedynkarzy“. Po zagajeniu przez przewodniczącego Zarządu powiatowego Piasta Dra Wł. Kiernika wybrano przewodniczącym zebrania jednomyślnie Dra A. Łuckiego a sekretarzem Wojciecha Samka. Następnie wygłosił obszerny i szczegółowy referat polityczny i gospodarczy poseł Henryk Krzciuk, który to referat przyjęli zebrani hucznymi oklaskami. W dyskusji zabierali głos: Jan Ryba z Trzciany, Wojciech Samek z Kobyla, Jakób Hejmo ze Zbydniowa i Tomasz Babral z Łąkty oraz Dr Wł. Kiernik. Jednomyślnie uchwalono rezolucje, wyrażające pełne zaufanie Klubowi Piasta i prezesowi Witosowi. W dalszych rezolucjach, również jednomyślnie uchwalonych, domagało się zebranie poszanowania obowiązujących praw i Konstytucji i potępiło wszelkie próby, a nawet groźby złamania Konstytucji, oświadczyło gotowość obrony prawa i Konstytucji przed wszelkiemi zamachami.

Mimo widocznej prowokacji ze strony bojówki, która usadowiła się za parkanem sąsiedniego domu, a zorganizowanej przez żyda, zachowali zebrani zupełny spokój.

„Burmistrz“ Wiśnicza, ekspiastowiec Brzękowski, zapowiadał jeszcze przed zebraniem, że takowe zostanie „rozbite“, jednak przepowiednie te, mimo żydowsko-sanacyjnej muzyki i wysiłków pisarza gminnego Mazanka nie spełniły się. Ludność Wiśnicza i okolicy, która w 1928 roku głosowała przeważnie na jedynkę, stwierdziła, że potępia sanację, a stoi mocno przy Piaście.

Imponujące to zebranie, zakończone zostało odśpiewaniem „Roty“ Konopnickiej i pieśni: „Gdy naród do boju“ oraz okrzykami na cześć Rzeczypospolitej, Stronnictwa Piasta, prezesa Witosa i Klubu sejmowego Piasta.

Dr Antoni Łucki.

———oOo———

Z Chrzanowskiego.

BABICE, pow. Chrzanów.

W dniu 8 grudnia b. r. odbyło się w Babicach, w sali Kółka Roln. zebranie członków miejscowego P. S. L. „Piast“, w którem wzięli udział wszyscy obywatele z tutejszej gminy. Po zagajeniu przez przewodniczącego p Antoniego Kosowskiego zabrał głos p. Józef Ciuba, młodszy, który w dwugodzinnem przemówieniu w dosadny sposób napiętnował obecne stosunki polityczne i gospodarcze w państwie i udowodnił, jak zgubną robotę dla wsi prowadzi „jedynka“. Następnie w dyskusji zabierali głos p. Józef Tabarski, Filipek i inni, solidaryzując się z przemówieniem p. Ciuby.

Wkońcu zebrani wyrazili radość z powodu współpracy stronnictw chłopskich; sprzeciwiają się kategorycznie obecnemu systemowi, jako zgubnemu dla wsi; uchwalili votum zaufania P. S. L. „Piast“, jak i prezesowi Witosowi i postanowiono stać silnie pod sztandarem „Piasta“.

Przewodniczący.

Polska Akademicka Młodzież Ludowa.

W dniu 24 z. m. odbyło się Walne Zebranie członków P. A. M. L., połączone z I. Zjazdem Koła Senjorów tejże organizacji.

Po zatwierdzeniu szeregu ważnych spraw organizacyjnych, dokonano wyboru nowych władz w składzie: prezes: Miłkowski, II prezes: Dąbrowski J., I-szy sekretarz: Wesoliński A., II sekretarz: Lurane F., skarbnik: Marszałek P., kierownik Sekcji Pracy Społecznej: Mleczko F., referent prasowy: Dyduch Tad., gospodarz: Hudyka, członek Zarządu: Wesolińska H.

Co nagle, to po djable!

Świetne to przysłowie przywodzi mi zawsze na pamięć znakomitą bajkę o wyścigach żółwia z zającem. Zając, ufny w swoje nogi, spał spokojnie, kiedy żółw bez ustanku szedł naprzód. a kiedy zając się przebudził — żółw był już u mety i zwyciężył szybkiego zająca. Nauka bardzo mądra w tem się kryje, że skromność, wytrwałość i praca stanowią istotną wartość i decydują o powodzeniu. Ale różni są ludzie, różnie bywa w życiu. Sąsiad mój, co to wiele o rolnictwie się uczył i daleko po świecie jeździł, pysznił się wiele swemi wiadomościami i przy każdej sposobności rad się niemi popisywał. Razu pewnego podrwiwać nawet zaczął z mojego sposobu tuczenia wieprzy. że to niby czasu dużo się traci drogo kosztuje, a można to wszystko szybko i tanio załatwić dzięki proszkom specjalnym, które on u siebie już stosować zaczyna. I poszła próba. Ja systemem wypróbowanym — ziemniakami, jęczmieniem i ospą, sąsiad — proszkami tuczył swoje świnki. Moje warchlaczki rosły ładnie i zaokrąglały się szybko, a u sąsiadowych coś się dziwnego dziać zaczęło — niby to wyrosły, ale na wadze ubyły, a po kilku tygodniach trzeba było dorżnąć, bo sameby zdechły od tych sztucznych środków. To samo powtórzyło się na polu. Niby to miały być jakieś nadzwyczajne nawozy sztuczne. które i na byle jak doprawionej nie zachwaszczonej roli nadzwyczajnie działać miały i plony z lichego nawet nasienia ogromnie podnosić. Czekałem z zaciekawieniem na te cuda zamorskie. ale nie wiele dopatrzeć się mogłem. podczas gdy na mojem polu. starannie uprawionem, wychwaszczonem i zasilonem azotniakiem owies rósł niby na drożdżach. Śmigał ładnie w górę. ani myślał o wyległęciu. choć barwy był ciemno-zielonej. bujny i wysoki.

Azotniak w tym wypadku podobny był do owego żółwia, który choć szedł powoli, ale stale szedł naprzód, azotniak również powoli. lecz stale dawał cenne pokarmy korzonkom owsa, zasilał je w azotniak stopniowo i przez to zapobiegał wyleganiu, a przyczyniał się znakomicie do bujnego rozwoju. Wapno zaś zawarte w azotniaku, nie dopuszcza do zachwaszczenia roli, utrzymywało gruzełkowatą budowę a przytem uruchomiało składniki inne pokarmowe, zawarte w glebie. Na widomym przykładzie łanu owsa łatwo było się przekonać. że „co nagle, to po djable“ bo choć są może jakieś nawozy, co to niby czarodzieje odrazu rośliny ruszą, ale jest to tylko pozorny efekt który najczęściej drogo kosztuje, sprzęt utrudnia, bo zboże wylega zbyt wielką dawką zasilone, a plon też kiepski wydaje. żywiąc się zbyt jednostronnie. I łan owsa był łanem dorodnym, z którego plon bogaty się bierze, a nie widać w nim było owej „jajecznicy“, która się z reguły po naszych polach zbóż jarych spotyka — azotniak mielony nieolejowany po rosie pogiównie dany, kiedy ognicha ledwie 2—4 listki puściła, tak ją przypalił dokumentnie, że i śladu nie zostało. Tu szybko działał. w ziemi zaś wolno, akurat tak, jak tego roślinom było potrzeba — dobry to nawóz azotowy, a choć wolno działa, ale niezawodnie.

Gospodarz.

Do wszystkich naszych Czytelników i Zwolenników.

Prasa ludowa, niezależna prasa chłopska znajduję się w niebezpieczeństwie! Spełnia swe zadanie w trudnych warunkach.

Szereg pism ludowych, bądźto już przestało wychodzić, bądź też ledwo wegetuje — natomiast wzrasta prasa „niby ludowa" finansowana przez różnych „przyjaciół ludu", pragnących na chłopskich kieszeniach robić „geszefta".

Zanik prasy rzeczywiście ludowej, to dalszy zanik wpływów chłopa na stosunki w państwie, to dalsze ujarzmianie ludu.

Do tego nie możemy dopuścić my Piastowcy! I nie dopuścimy!

W ciągu miesiąca grudnia i stycznia wszyscy Piastowcy jak jeden mąż, jak jedna wielka rodzina — rzucimy się do pracy nad rozszerzeniem naszego naczelnego organu „Piasta".

Wydawnictwo „Piasta" ze swej strony, chcąc zachęcić do tem intenzywniejszej pracy ogłasza

WIELKI KONKURS o NAGRODY „Miesiąca prasy ludowej".

dla tych, którzy w ciągu miesiąca grudnia i stycznia zyskają przynajmniej jednego nowego czytelnika lub wpłacą całoroczną prenumeratę na rok 1930 w kwocie zł. 10.

Na nagrody przeznacza redakcja:

2 maszyny do szycia typu „Singera"; 3 sieczkarnie ręczne; 4 pługi jednoskibowe; 2 parniki do kartofli; 5 sztuczek płótna; 2 harmonje ręczne; 5 zegarków niklowych; 10 brzytew szwedzkich; 5 budzików; 10 kos styryjskich „Szczyt"; 1 rower męski marki „Polonia"; 1 gramofon; 1 mandolina; 100 kalendarzy powieściowych; 50 książek powieściowych; 100 obrazów religijnych; 50 serji po 10 sztuk kartek pocztowych, oraz szereg innych mniejszych nagród, ogólnej wartości 5000 złotych.

Do losowania otrzyma każdy w miesiącu listopadzie czek P. K. O. oznaczony numerem do losowania. Kto zjedna jednego czytelnika, powinien czekiem tym przesłać prenumeratę za niego i zachować dobrze, do czasu ogłoszenia wyniku losowania numer czeku, który jest jego numerem. Jeżeli ktoś zjedna kilku czytelników i przesyła jednym czekiem prenumeratę za nich, to powinien obok numeru wybitego na czeku dopisać tyle liter w porządku alfabetycznym, za ilu czytelników nowych płaci prenumeratę. O terminie zamknięcia konkursu oraz losowaniu doniesiemy naszym Czytelnikom później.

Wierzymy, że nie braknie z pomiędzy naszych Czytelników żadnego, któryby apelu naszego nie wziął sobie gorąco i szczerze do serca. Ufni w naszą pracę, siłę, wytrwałość i zaciętość chłopską — zbudujmy wielki pomnik oświaty ludowej, zapewnimy sobie i naszym dzieciom należne nam prawa, a przedewszystkiem zmusimy siłą naszego uświadomienia do poszanowania ludu wiejskiego.

Niech apel nasz znajdzie odzew nie tylko w granicach Polski, ale i we wszystkich częściach świata, gdzie tylko bije polskie chłopskie serca!

„MIESIĄC PRASY LUDOWEJ"
Świadectwem tężyzny i uświadomiemia Ludu.

Wydawnictwo.

Życzenia dla Czytelników „Piasta".

Życzę Wam Bracia z pod wiejskiej strzechy
Szczęścia — spokoju, wesela
Niech waśń i zawiść, upór, niezgoda
Już więcej nas nie rozdziela.

Niechaj ta Boska Dziecina mała
Łzy z oczu naszych osuszy,
Obyśmy mieli tę pełnię szczęścia;
Spokój sumienia i radość duszy.

Jasiek Pawęski.

KRONIKA.

Grudzień-Styczeń

Dn.	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
29 N.	Tomasza	8	12	3	55
30 P.	Dawida kr.	8	12	3	55
31 W	Sylwestra	8	12	3	56
1 S.	Nowy Rok	8	12	3	56
2 C.	Makarego	8	12	3	57
3 P.	Daniela	8	12	3	58
4 S.	Tytusa Bisk.	8	11	3	59
5 N.	Telesfora	8	11	4	0

TAJEMNICZE SAMOBÓJSTWO NAUCZYCIELA. W lokalu inspektoratu szkolnego w Mołodecznie, nauczyciel szkoły powszechnej Krzyżanowski, podczas rozmowy z inspektorem szkolnym popełnił zamach samobójczy, raniąc się wystrzałem z rewolweru w lewą pierś. Denata w stanie bardzo ciężkim ulokowano w szpitalu.

ZERWANIE MOSTU. Wskutek znacznego przyboru wody na Niemnie został zerwany pływający most koło wsi Rusakowicze w woj. nowogrodzkiem. Żołnierze korpusu ochrony pogranicza zdołali most zniesiony przytrzymać i po naprawie oddali go do użytku publiczności.

ZAMACH NA POCIĄG. W pow. święciańskim koło Królewszczyzny nieznani sprawcy ułożyli na torze zaporę, chcąc spowodować rozbicie pociągu osobowego. Maszynista w porę zauważył przeszkodę i zatrzymał pociąg, unikając katastrofy.

W KOPALNI „PIŁSUDSKI" W JAWORZNIE uległ nieszczęśliwemu wypadkowi robotnik Franciszek Tylek, lat 25, któremu w czasie odkopywania rury żelaznej, rura ta upadła na nogę, rozcinając mu ją powyżej kolana oraz zmiażdżyła mu stopę.

SPOTKANIE Z NIEDŹWIEDZIEM. Z Zakopanego donoszą: Pewien turysta, po wyjściu z Westerowa, na połudn. stronie Tatr, ujrzał ślady niedźwiedzie, prowadzące do schroniska śląskiego pod Gierlachem. Tuż za schroniskiem wyłonił się z gęstwiny ogromny niedźwiedź. Turysta zawrócił na miejscu i zaczął uciekać, gdy zaś obejrzał się, zobaczył, że niedźwiedź również rzucił się do ucieczki.

NOWY ZASTĘP EMERYTÓW W WOJSKU. Wczoraj ukazał się „Dziennik Personalny M. S. Wojskowych" zawierający nową listę oficerów przeniesionych w stan spoczynku. Lista zawiera nazwiska dwóch generałów, gen. dra Kukiela i gen. inż. Platowskiego oraz 109 oficerów.

Razem z emerytami rosną emerytury, tylu tysiącom młodych ludzi zadarmo płacić, to grzech.

WSZYSTKO JEST DO KUPIENIA. Czeska chirurgiczna klinika stworzyła na wzór amerykański organizację, umożliwiającą w razie gwałtownej konieczności natychmiastowe dostarczenie potrzebnej ilości krwi, celem transfuzji, czyli przelania krwi z żył jednego człowieka do żył drugiego. Za jednorazowe odciągnięcie krwi w ilości dwustu do czterystu kubicznych centymetrów płaci się 350 kor. Litr ludzkiej krwi kosztuje 800 koron. Dotychczas ofiarowało chirurgicznej klinice swoje usługi 50 osób.

KOŚCIÓŁ A ŚLUBY CYWILNE. Stolica Apostolska wydała nowe rozporządzenie w sprawie zawierania małżeństw. Stosownie do nowego konkordatu katolik, który bierze ślub cywilny, będzie uważany za heretyka, nawet gdyby później ślub cywilny uzupełnił kościelnym.

OLBRZYMI PSTRĄG. W jednym z jezior koło Berlina złowiono pstrąga ważącego 45 kg. o długości 95 centymetrów. Wspaniały ten okaz został momentalnie zakupiony dla akwarjum ogrodu zoologicznego w Berlinie.

POPYT NA POLSKĄ SIŁĘ ROBOCZĄ. Urząd Emigracyjny otrzymał z Belgji zapotrzebowanie na 1500 robotników, którzy zatrudnieni zostaną w kopalniach węgla. Francja przysłała ostatnio zapotrzebowanie na 2000 robotników. Holandja, która dotąd mało korzystała z pracy naszych robotników, również pragnie zatrudnić obecnie w swoich kopalniach węgla polskich robotników.

ZAZIĘBIENIE. W tym wypadku należy pić herbatę z rumianku, lipy, letnią wodę cytrynową lub z miodem. Trzeba się starać o wywołanie potów. Bierze się kąpiel gorącą i położywszy się do łóżka przykrywa się dobrze. Najlepiej jest wziąć kąpiel parową.

ŚMIERĆ NA POSTERUNKU. Posterunkowy P. P. Zawadzki w okolicy Kowalczuki na Wileńszczyźnie, został zastrzelony na 32 klm. traktu Wilno-Oszmiany. Zajście to miało miejsce w czasie służby na posterunku. Na pierwszą wiadomość o morderstwie posterunkowego Zawadzkiego władze policyjne wdrożyły energiczne śledztwo, które doprowadziło już do ujęcia dwóch uczestników zabójstwa. Władze są na tropie trzeciego bandyty.

PLAGA WILKÓW. Koło wsi Drozdy pow. Stołpce stado wilków napadło na jadących wozem wieśniaków. Jeden z nich został zagryziony na śmierć, a drugi odniósł ciężkie rany. Koń został również zagryziony. Na krzyk napadniętych nadbiegła patrol z pobliskiego posterunku i strzałami odpędziła zgłodniałe zwierzęta, poczem rannego przewieziono do szpitala.

Od Wydawnictwa.

Corocznym zwyczajem i w tym roku przesyłamy naszym dawnym Czytelnikom numer świąteczny **z życzeniami świątecznemi**, a zarazem prośbą, by każdy napowrót z Nowym Rokiem zaprenumerował sobie „P i a s t a" i w ten sposób **przyczynił się do budowy** potężnego gmachu **Zjednoczenia Ludu** pod sztandarem „Piasta".

Zjednoczenie ludu pod jednym sztandarem — to świetna przyszłość dla chłopów, to potęga, przed którą drżą wszyscy, którym to zjednoczenie solą w oku i zmorą jest, to zguba dla tych wszystkich „przyjaciół ludu", którzy za judaszowe srebrniki w postaci różnych „pism ludowych" dążą do jedynego celu, — do rozbicia ludu, a przez to zniszczenia siły ludu wiejskiego.

Jedynym naszym ratunkiem jest tylko silna gromada, skupiona pod sztandarem „Piasta".

Każdy prenumerator „Piasta", to cegiełka w budowie tego gmachu potęgi i znaczenia ludu.

Dlatego też jeszcze raz **apelujemy** do tych wszystkich naszych Czytelników, którzy zaprzestali prenumerować „Piasta", by niezwłocznie go sobie z Nowym Rokiem **zaprenumerowali**. W tym celu dołączamy do dzisiejszego „Piasta" czeki, zaopatrzone numerami do losowania o nagrody, które odbędzie się w styczniu b. r. Każdy, kto tym czekiem wpłaci choćby kwartalna prenumeratę, dostawał będzie nietylko co tydzień „Piasta" ale nadto dopuszczony będzie do losowania o nagrody „Miesiąca Prasy Ludowej", ogłoszonego w dzisiejszym numerze.

Spodziewamy się, że każdy z Nowym Rokiem przyczyni się do budowy potężnego gmachu Jedności Ludu Polskiego!

Niech życzeniem naszych Czytelników dla nas — będzie odnowienie prenumeraty „PIASTA" z Nowym Rokiem!

WYDAWNICTWO.

Znak czasu.

— A dokąd to, panie Pawle tak śpieszycie — wołał Kacper Mitręga, doganiając Pawła Obrotnego, znajomka swego z dawnych czasów.

— Do miasta mi pilno — rzecze Paweł. — Nazbierało się wiele spraw wsiowych i swoich własnych, że już i nie żal dnia stracić. A wy pocu?

Et, ja tam bez nijakiego interesu, ot tak, aby jeno popatrzeć, a przewiedzieć się, co też na targu się dzieje i wiele płacą. Teraz w gospodarstwie roboty niema, to i do miasta łacniej się wybrać — odpowiada Kacper.

— Sąsiedzie, a cóż wy opowiadacie, toć chyba w całej naszej Polsce niema jeszcze takiego gospodarstwa, w którem nic by już nie było do roboty i udoskonalenia! Ja z musu jeden ze stu prawie gospodarzy. Do starostwa wedle tych spraw meljoracyjnych, co to uchwaliliśmy na zebraniu Kółka Rolniczego, do Komisarza ziemskiego znowu o te scalenia gruntów, bo w takiej szachownicy już żyć nam obrzydło, a przytem trochę swoich interesów załatwię — to i warto czas mitrężyć. Ale — powiedzno Kacperku, jak tam z temi waszemi łąkami?

— Niby co? — pyta Kacper.

— Podobno siana będziecie musieli dokupić — co? Łąki nie dopisały — nie doglądaliście — dorzucił Paweł.

— A moiście wy, a kto to słyszał, żeby łąki doglądać, — toć trawa sama rośnie i bez doglądu, a już krówska moje najlepiej jej pilnują. Ale co tego roku nie obrodziło, to nie. Krowy całkiem wymizerniały, a z mlekiem bieda prawdziwa — rady znikąd nijakiej, wiadomo biednemu zawsze wiatr w oczy wiejo — narzekał Kacper.

— A ja o coś was zapytam, Kacperku — zagadnął Paweł. Cobyście powiedzieli, gdyby tak naprzykład kobieta wasza nic, ino żurek z kartoflami przez cały rok wam podtykała, a w piątek śledzia dla omasty, długobyście wytrzymali, co? Pewnieby was kosa przy żniwie prowadziła, a nie wy kose, a dzisiaj tak raźno to byście nie maszerowali.

— A juści, pewnieby tak było — odrzekł zamyślony.

— Krasula wasza już teraz ledwie kapnę mleka daje, a spróbujcie tylko dawać jej samą sieczkę i słomę, pewnie i kot tem mlekiem się nie pożywi. Albo i te ziemniaki — po co wy im na ten przykład co roku gnoju podtykacie? Wiadomo, żywe to jest, rośnie i jeść chce, a bez jedzenia marnego plonu wydać nie zdoła — prawda na to się godzicie. A teraz powiedzcie mi, czy te na waszej łące jakieś cudowne zioła rosną, że powietrzem jeno i tem słonkiem jasnem żyć mogą i bujnie rosnąć — nie! A kiedyście łąke nawozili? — pyta Paweł.

— Alboż to nie wiecie, że mi gnoju ledwie pod ziemniaki starcza, a co dopiero mówić o łące. Żadnych kompostów nie robię, a łąka, krom tego, co bydło napaskudzi, innego nawozu nie zna. Za mojej pamięci łąki nie nawoziliśmy, a i dziadek nigdy o tem nie wspomniał — widzi mi się, że chyba od stworzenia świata nasza łąka gnoju nie widziała — tyle chyba, co ją skowronki pognoiły — tłumaczył się Kacper.

— I dziwić się tu, że wam łąka nie rodzi, — trza jej dać jeść, trzeba ją [illegible] pokarmami, bo wygłodniała i osłabiona okrutnie. Pewnie, że gnoju wam nie starczy, ale to nie kłopot, bo są tańsze i na łąkę odpowiedniejsze nawozy — nawozy sztuczne — radził Paweł. Co roku siano z łąki zbieracie, a od niepamiętnych czasów nic jej za to nie daliście — żeby nawet najbogatsza, to się z czasem wyczerpie i niejakiego pożytku z niej nie będzie. Toć przecie obliczono już, że przy średnim plonie 6 c. m. siana z ha zabiera się z łąki bezpowrotnie 120 kg. potasu, 90 kg. azotu i 40 kg. fosforu. Trzeba zatem łąkę podkarmić i to jak najprędzej, a najwięcej dać tego potasu, na który łąki takie łakome. Sypnijcie więc jakie ze 300 kg. superfosfatu, a już przynajmniej 1.200 kg., 12 c. m. kainitu na hektar. Że kainit, to najlepszy i najtańszy nawóz potasowy na łąki — to wiecie, że łąka nie może być zanadto mokra, zamszona i pokryta kretowiznami — pewno o tem słyszeliście — ale jeszcze o jednem pamiętać musicie, że z kainitem najlepiej teraz jeszcze załatwić. Otóż dla pewności łąkę jeszcze wyrównajcie, zbronujcie i dopiero potem sypnijcie kainit, bo najlepsza pora dla niego to jesień — żeby przed mrozami.

— Czy to aby pomoże? pyta Kacper z niedowierzaniem. Bo to widzicie człek radby się i wykosztował, byle jeno korzyść była z tego kainitu.

— Czy pomożecie — zajrzyjcie wiosną na moje łąki! A i teraz coś wam pokazać mogę, dawniej bywało na strychu, w oborze całe siano się mieściło, a teraz odkąd łąkę kainitem podkarmiam, pełne wszystkie przygórki i pięć stogów stoi, a siano lepsze od koniczyny. Że mi się te grosze wydane na kainit wracają z nawiązką i tłumaczyć nie trzeba, a że rad jestem z tego nawozu, to najlepszy dowód, że i dziś z syndykatu go wezmę, bo choć to już ostatnia pora, ale jeszcze można kainit na łąki wysiać — prawił z zapałem gospodarz Paweł.

— A no, to niech już będzie wasza rada — ozwie się Kacper — niech ta i u mnie z meter — dwa kainitu na łące się znajdzie. Doświadczonej rady zawsze chętnie posłucham.

I poszli dalej, pogwarzając ochoczo o różnych sprawach gospodarskich i o tych społecznych wsiowych poczynaniach.

A. Tespowicz.

Książki.

Księgarnia M. Arcta wystąpiła podobnie, jak w latach poprzednich z całym szeregiem wydawnictw gwiazdkowych, wśród których poza nowościami mamy kilka wznowień najbardziej poczytnych książek znanych i ulubionych autorów dla dzieci i młodzieży:

Dynowska M.: **Domino.** Gra i wierszyki. Z 30 rys. M. Weinles, Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, 1929. — Cena w opr. zł. 8.—

Czerwone książki M. Arcta.

11 Max Dauthedey: **Ziemia płonąca.** Powieść. Z ang. tłumaczył Józef Wittlin. Z rysunkami L. Jagodzińskiego. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, 1929. Cena brosz. zł. 6.40, w ozd. opr. zł. 8.80.

Janusz Makarczyk: **Nowa Brazylja.** Dżungla. — Osiedla. — Ludzie. Z przedmową Aleksandra Świętochowskiego. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, 1929. — Cena zł. 4.—

Or-Ot: **Leśna królewna** Baśń wierszem opowiedziana. Z 9 kolor. tabl. Wydawnictwo M. Arcta, w Warszawie. 1929. — Cena w opr. zł. 6.—

Ejsmond J.: **Baśń o ziemnych ludkach.** Z 10 rycinami kolor. Wydawnictwo M. Arcta, w Warszawie. 1929. — Cena w opr. zł. 6.—

Buyno-Artowa M.: **Kocia mama.** Opowiadanie dla dzieci, z 50 rysunkami. Wydanie VI. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, 1929. — Cena w opr. zł 4.60

Buyno-Arctowa M.: **Słoneczko.** Powieść o złotowłosej Marysience. Z rysunkami. Wyd. III. Wydawnictwo M. Arcta, w Warszawie, 1929. — Cena w opr. zł. 6.—

Umiński Wł.: **Podróż bez pieniędzy.** Powieść dla młodzieży. Z 6 rys. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, 1929. — Cena w opr. zł. 7.—

Przyborowski W.: **Reduta Woli.** Powieść z czasów powstania listopadowego. Wyd. IV. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. 1929. — Cena w opr. zł. 5.—

Galopin A. i de la Vaulx H.: **Zuchwały lot.** Powieść lotnicza podług oryginału francuskiego. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, 1929. Z 200 rysunkami kolorowemi i czarnemi. — Cena brosz. zł. 10.—, w opr. zł. 12.—

Le Rouge.: **Więzień na Marsie.** Powieść Przekład z francuskiego. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, 1929. — Cena brosz. zł. 3.—, w opr zł. 5.—

Buyno-Arctowa M.: **Wieś szczęśliwa.** Powieść o Filince, jako nauczycielce. Z rys. W. Romeykówny. Wydawnictwo M. Arcta, w Warszawie, 1929 r. — Cena w opr. zł. 8.—.

Buyno-Arctowa M.: **Czar Baba.** Opowiadanie na tle ludowem. Z 10 ryc. A. Gr. Ostrowskiej. Wydawnictwo M. Arcta, 1929. — Cena w opr. zł. 6.—.

Zane Grey: **U podnóża tęczy.** Powieść. Przełożył z ang. St. Barszczewski. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. 1929. — Cena brosz. zł. 6.40, w ozd. opr. zł. 8.80.

Chołoniewska K.: **Gospodarstwo domowe i kuchnia racjonalna.** Podręcznik dla szkół powszechnych i gospodarczych. Str. 232 (13×19). R. 1929. Cena zł. 5.—

Dnia 16 listopada 1929 r. str. Be-Be zwołało wiec do

Humor.

Kolejka.

Na torze kolejki powiatowej znaleziono zwłoki mężczyzny. Nie można było stwierdzić żadnych obrażeń cielesnych. Lekarz urzędowy, który przeprowadził sekcję, stwierdził, że był to prawdopodobnie kandydat na samobójcę, który umarł śmiercią głodową, nie mogąc doczekać się nadejścia pociągu.

Życie pozagrobowe.

Mamusia: — Jeżeli będziesz grzeczny, to pójdziesz do nieba — jeżeli będziesz niegrzeczny — pójdziesz do piekła.

Synek: — A jaki mam być, żeby pójść do cyrku?

Odpowiednia chwila.

— Panie szanowny, czy widział pan gdzie po drodze jakiego policjanta?

— Nie.

— Ani jednego?

— Żadnego.

— To dawać tu duchem forsę i zegarek...

Jej nie męczy.

Mąż: Słuchaj kochanie, możebyś ty przecież wzięła kucharkę.

Żona: Szkoda pieniędzy, mnie wcale nie męczy gotowanie.

Mąż: Ale mnie męczy jedzenie tego, co ty gotujesz.

Zjednując nowych Czytelników, dajesz świadectwo prawdziwej swej przynależności do stronnictwa!

Odpowiedzi Redakcji.

Inwalida WP. Stanisław Kukułka: Rentę przekazuje Izba skarbowa stale. — **WP. Antonina Pluta.** z Borku Starego: Zaopatrzenie będzie przyznane. — **WP. Katarzyna Merchutowa:** Rentę Pani pobiera. — **WP. Kozioł,** z Wierzchosławic: Rentę dla sierót Izba skarbowa przekazuje stale do rąk opiekuna Jana Rzymka. — **WP. Jan Pytel** z Tłuczani: Zaopatrzenie będzie Pan miał przyznane. — **WP. Jan Kiljan** z Adamierza: O ile Pan dotychczas nie przysłał deklaracji do Izby skarbowej, to należy ją przesłać do L. 76505/5. — **WP. Józef i Katarzyna Urbańczykowie** z Witkowic p. Kęty: Pod temi nazwiskami nie zdołano odszukać w Izbie skarbowej aktów Waszych. — **WP. Franciszek i Marja Białasowie** z Łęgu: Rekurs przedłożono do Ministerstwa Skarbu. — **WP. Katarzyna Pietroń** ze Zbydniowa: Rentę Pani pobiera. — **WP. Wiktorja Wiercigroch** z Rajczy, **Andrzej Wroną** z Rzędzina: Aktów w sprawie renty w Izbie skarbowej niema. — **WP Anna Patlowa Białobrzegi:** Niema metryki śmierci w Izbie skarbowej. Podani przez Panią świadkowie nie mogą nic podać co do śmierci męża Pani. Jeżeli metryka nie wpłynie, Izba skarbowa odmówi zaopatrzenia. — **WP. Agnieszka Szatan** z Jasienicy: Ministerstwo nie uwzgledniko rekursu. — **WP. Magdalena Zubryk z Magdalówki:** Wniesiony rekurs do Izby skarbowej będzie przedłożony do Ministerstwa skarbu. — **WP. Julia Ziemianin** z Jasienicy: Wniesiony rekurs przeciw niskiemu wymiarowi renty, Izba przedłoży do Ministerstwa skarbu. — **WP. Zofja Surowa** z Baczkowa: Izba skarbowa zarządza ponowne zbadanie stosunków majątkowych i familijnych Pani. — WP. **WP. Marja Gwizdała** z Lipin: Odmówiono zaopatrzenia z braku następujących dokumentów: metryki śmierci męża, zaświadczenia wspólności małżeńskiej, wyciągu familijnego. Należałoby te dokumenty wnieść z odpowiednim przedstawieniem do Izby skarbowej do L. 24510/2. —

Piastowcy! Jeden miesiąc każdy piastowiec poświęci dla zjednania nowych Czytelników.

Gdzie AZOTNIAK na chwast padnie giną wrogi zboża!



AZOTNIAK nielony (nieolejowany) chwast wytępi dokładnie i zboża wzmocni on ładnie.

Wszelkich informacji udziela Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie (G. Śl.)

99 a (1—2)

Kalendarz Gospodarski

na rok 1930 jest już w rozsprzedaży.

Kalendarz Gospodarski w artystycznie wykonanej okładce zawiera 652 stron druku z przeszło 100 ilustracjami i 5 obszernie opracowanemi działami.

Kalendarz Gospodarski nabywać można w MAŁOPOLSKIEM TOWARZYSTWIE ROLNICZEM, a to: dla terenu zachodniej Małopolski w Oddziale w Krakowie, pl. Szczepański 8, II., dla Wschodniej Małopolski w Oddziale we Lwowie, ul. Kopernika 20, u PP. Instruktorów rolniczych w Okr. Tow. Rol., w Kółkach rolniczych, w Składnicach Kółek Rol. i w Spółdzielniach Rolniczo-handlowych.

Kalelendarz Gospodarski kosztuje 3 zł. zł. Członkowie Kółek Rolniczych mogą nabywać Kalendarz po zniżonej cenie 2·50 zł, na podstawie potwierdzenia członkostwa przez Zarząd Kółka Rolniczego. Zwykłą opłatę pocztową 60 gr., poleconą 1·10 zł i za pobraniem 1·60 zł, niszcza kupujący. Za niedoręczenie Kalendarza przesłanego zwykłą przesyłką pocztową nie bierzemy odpowiedzialności. 115 (1—2)

Należytość za Kalendarz i przesyłkę należy wpłacić zgóry.

PRAWIDŁOWA DROGA

do przywrócenia zdrowych nerwów



Chore, wyczerpane nerwy, czynią życie gorzkiem, powodują dużo cierpień, jak naprzykład bóle kłujące, przeszywające, zawroty głowy, uczucie obawy, szum w uszach, zaburzenia w trawieniu, bezsenność, niechęć do pracy oraz inne przykre objawy.

Moja niedawno wydana pouczająca broszura wskaże Wam drogę właściwą do pozbycia się tych wszystkich dolegliwości. W pomienionej broszurce wskazane są przyczyny, powstawanie oraz leczenie cierpień nerwowych na podstawie długoletnich doświadczeń. Wysyłam tę ewangelję zdrowia

zupełnie darmo

wszystkim, zwracającym się listownie pod niżej wskazanym adresem. Tysiące podziękowań stwierdzają ten jedyny skuteczny sposób, opracowany na podstawie naukowych badań, dla dobra cierpiącej ludzkości. Ci wszyscy, którzy należą do niezliczonego szeregu chorych nerwowych i cierpią na to do [illegible] zażądają mojej, dającej ukojenie broszurki **niech się każdy przekona** iż nie obiecuję nic nieprawdziwego, gdyż wysyłam w ciągu najbliższych 2-ch tygodni **zupełnie gratis** tę uświadamiającą broszurkę każdemu, kto do mnie napisze. Wystarczy karta.

ERNST PASTERNACK, Berlin S. O. Michalkirchplatz 13. Oddział 327.

Ostatnia nowość! ZEGAREK



z sekundnikiem z wiecznem szkłem, dewizka jako premja za zł. 5.42 (zamiast 28.—). wysyłamy na listowne zamówienie za zaliczeniem eleg. zeg. kiesz.. chód dźwięczny wyregulowany do minuty, z 10-ą gwaranc. marki. „CHRONOMETRE“ za zł. 5.42 2 szt. 10.50, 4 szt. 20.40, 6 szt. 30.75. Lep. gat. fantaz. 6.50 i 7.50 „CHRONOMETRE“ prima 8.50, 9.50. ze świecącym cyferblatem, lub z nowego franc. złota franc. złota 8.50 i 10.50 „CHRONOMETRE“ PRIMA 13.50 i 18.50 wszechświatowej marki MOSER 17,25, 19.50 i 25.50; zegarek na rękę z 9.30, 10.50, z sekundnikiem 11·75, i 13.95 ze świecącym cyferblatem, 16.9[illegible], 18.50, 22.— i 25.—, zegarek „PLACKED'Or“ 15.75, fantazyjny z sekundnikiem 17.35 i 20. 50. — Budziki stołowe 10.90, 12.50 i 14.50 Łancuszki z nowego franc. złota 1.50, 2.50, 4—, 5.— i 8.— zł. Za koszta przesyłki płaci kupujący. — Adres dla listów:

Fabr. Zegarków „ZEGARPOL“ Warszawa, Twarda L. 24 P.

MASZYNY DO SZYCIA

Systemu „SINGERA“ pierwszorzędnej dobroci, nagr. złotemi medalami poleca

Józef Ankudowicz, Warszawa, Nowogródzka 2.

Nożne bębenkowe I gatunku 280 zł., kryte gabinetowe 330 zł., duże krawieckie 350 zł., tylko te są najtrwalsze i najodpowiedniejsze na prowincję, 15 lat gwarancji. Wysyłamy na prowincję za zaliczeniem kolejowem, po otrzymaniu 50·— zł. zadatku. — Przesyłka na koszt firmy.

Uwaga! Firma chrześcijańska. Uwaga! 75 (1-4)

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	1 zł	Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej	3 zł	Cała strona 4-szpaltowa po tekście	450 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm	30 gr	Cała strona 3-szpaltowa w tekście	900 zł	Układ tabelaryczny cyfrowy kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej	
W tekście na stronie 3-szpaltowe za 1 wiersz mm	60 gr	Cała strona tytułowa	1000 zł		

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli. **Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.**

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Stanisław Scigalski. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków pod zarz. R. Ferka.